



Laura Łącz
O modzie i gwiazdach

Marek Kondrat
Odkrywa Ketu Bay

Emilian Kamiński
Zaprasza do teatru

Katarzyna Czajka
i jej Instalacja Manekinów

Dariusz Tarczyński
radzi jak skutecznie
porozumiewać się w biznesie
i poza nim

Handel po tajsku
– Tajlandia Expo 2012

Peugeot 508 GT
– luksus po francusku

Czym żyliśmy w 2012 roku? – podsumowujemy ważne wydarzenia



Razem w biznesie, razem w Europie!



www.kie.biz.pl

To prestiż

- jako Klub obejmujemy patronatem wydarzenia o charakterze biznesowym, zarówno te o wymiarze ogólnopolskim, jak i regionalne, tj.: targi, wystawy, konkursy i programy gospodarcze oraz towarzyszące im seminaria i konferencje
- wspieramy wybrane fundacje, aby w praktycznym wymiarze realizować zasady i cele społecznej odpowiedzialności biznesu
- obejmujemy patronatem wydarzenia kulturalne i wspieramy młode talenty

Będąc Członkiem Klubu

- wspierasz ideę integracji europejskiej, gdyż od tego jak odnajdziemy się w Europie, a Europa w świecie, zależy nasza przyszłość
- wchodzisz w nowe środowisko, w którym możesz przyjemnie i owocnie spędzać czas, poszerzając swoje horyzonty oraz nawiązując kontakty biznesowe i towarzyskie

Przystępując do klubu:

Zyskujesz

- nowe kontakty biznesowe
- pełny dostęp do klubowego portalu www.kie.biz.pl
- możliwość zaprezentowania własnej firmy poprzez portal
- dostęp do ofert specjalnych firm i instytucji należących do KIE
- możliwość prezentacji swojej działalności w kwartalniku „Przedsiębiorcy@eu”
- aktualne informacje o ważnych wydarzeniach gospodarczych, społecznych i politycznych, a także o wydarzeniach kulturalnych w stolicy

Bierzesz udział

- w organizowanych przez KIE kolacjach biznesowych, na które zapraszane są znane osoby ze świata kultury, nauki, mediów, polityki i biznesu
- w szeregu wydarzeń gospodarczych, społecznych, kulturalnych i sportowych, których patronem jest KIE

Barbara Jonczyk

Prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości
Założyciel i administrator Klubu Integracji Europejskiej

kontakt: Aneta Sienicka tel. 603 333 711, e-mail: asienicka@efp.biz.pl



- 4 **Twarze biznesu:**
- Andrzej Bartkowski
MCC Mazurkas – konferencje z pasją
 - Katarzyna Czajka
Miłość do ludzi zamknięta w szkle
- 8 **Biznes i gospodarka w pigułce**
- Gaz łupkowy (który jest albo go nie ma)
 - Gala konkursu Laur Innowacyjności 2012
 - Lider Przedsiębiorczości roku 2012
 - Inwestowanie w obiekty zabytkowe
 - VII Kongres Obywatelski
 - Tajlandia Expo 2012
 - China Expo 2012, druga edycja
- 16 **Z szuflady eksperta:**
- Skuteczne porozumiewanie
 - Jak bezpiecznie pomnożyć kapitał w funduszach inwestycyjnych
 - Relacje w biznesie
 - Zawód mediator: rozjemca czy tłumacz ludzkich pragnień
 - Upadłe mity
- 22 **W dobrym stylu:**
- Projekt „Debiutantki”
 - Modowe szaleństwo
 - Moda i gwiazdy
 - Luksus po francusku – Peugeot 508
 - Wycieczka do Marlborough czyli u Konrada
- 29 **Kultura na widelcu:**
- Aktor, to znawca ludzkiej duszy!
 - Niezwykła scena Emiliana Kamińskiego
 - Danuta Stankiewicz – artystka o stu twarzach
 - Ludzie kultury z wędką w dłoni
- 33 **Wydarzenia:**
- IV Onko-Olimpiada
 - Polacy na Mistrzostwach Świata Pamięci
 - Perła Euroturystyki dla Rancho pod Bocianem!
- 39 **Warszawskie spotkania biznesowe KIE**



Szanowni Państwo,

Tym specjalnym numerem podsumowujemy ubiegły rok. Rok, który dla Polski upłynął pod znakiem euro. Tego piłkarskiego: pokazaliśmy, że umiemy zorganizować wielką sportową imprezę. I pod znakiem tego euro, którym będziemy za jakiś czas płacić. Niektórzy uważają zresztą, że nie powinniśmy w ogóle rezygnować ze złotówki, ale ta decyzja została podjęta już wtedy, gdy wchodziliśmy do Unii i teraz pytanie nie brzmi czy, tylko kiedy? Z czysto ekonomicznego punktu widzenia nie ma być może powodu, żeby się spieszyć. Złotówka póki co dobrze nam służy, ułatwiła nam przebrnięcie przez pierwszą fazę światowego kryzysu i sporo jej za-

wdzięczamy. Ale na dłuższą metę to już nie takie pewne. Do tego kurs walutowy może służyć albo eksporterom, albo importerom, ale nigdy i tym, i tym. Wprowadza to też element niepewności w silnie już powiązanej z Europą polskiej gospodarce. Oplacalne w chwili podpisywania kontrakty mogą się, w wyniku wahań kursów walutowych, nagle okazać nieopłacalne. To są oczywistości, ale trzeba je przypominać, bo zbyt łatwo o nich zapominamy. Do szybkiego przyjęcia euro zniechęcają też problemy, jakie ma euro. Chodzi o to, by nie stały się one także naszymi problemami, choć my nie odpowiadamy za nie. Ale właśnie te problemy spowodowały, że kraje strefy euro postanowiły zacieśnić współpracę i na naszych oczach powstaje unia w Unii, czyli Europa dwóch prędkości. Pozostanie poza tym elitarnym kręgiem może być niebezpieczne. Być może stać na to Wielką Brytanię, ale nie Polskę. Stąd dyskusja o euro, która na jakiś czas zamarła, ale ożyła w Polsce ponownie.

A na naszym własnym podwórku, uciekając już od wielkiej europejskiej polityki? Podczas organizowanej przez nas Letniej Gali Przedsiębiorców wręczyliśmy po raz pierwszy Perły EuroTurystyki. Otrzymało je Rancho pod Bocianem za pomysł na wypoczynek, bo nie chcemy nagradzać po prostu za standard, standard to dziś bowiem za mało. Miejsce wypoczynku wybieramy bowiem nie ze względu na to, że gdzieś są wygodnie urządzone pokoje i najlepsza nawet obsługa – musimy jeszcze mieć powód, aby tam przyjechać. W tym roku czeka nas kolejna edycja konkursu. W naszym podsumowaniu zamieszczamy też m.in. informację o finale II edycji zorganizowanego przez Naczelną Organizację Techniczną konkursu Lider Przedsiębiorczości. Konkursu mającego promować to, czego niedostatek w zgodnej opinii stanowi piętę achillesową polskiej gospodarki. Dla naszej gospodarki to nieomal być albo nie być. Wyniki konkursu pokazują jednak, że nie brak też pozytywnych przykładów. Potrafimy być innowacyjni, trzeba tylko, by tej innowacyjności było więcej. Znacznie więcej. Towarzyszmy mu od początku, w tym roku również objeśliśmy naszym patronatem jego kolejną, trzecią już edycję. Natomiast konkurs Lider Przedsiębiorczości Roku to konkurs o długiej, prawie dwudziestoletniej tradycji. Nagradzane są w nim firmy wyróżniające się na rynku, potrafiące sprostać coraz ostrzejszej na nim konkurencji. Jednym słowem: liderzy. Swoim patronatem konkurs objeśliśmy już po raz piąty. Tych wydarzeń, o których piszemy jest więcej. Są to również objęte naszym patronatem targi Tajlandia Expo 2012 (po raz czwarty) i China Expo 2012 (po raz drugi). Nie mogliśmy też nie napisać o Kongresie Obywatelskim. Do Warszawy zjechało ponad tysiąc trzystu jego uczestników, to rekordowo dużo, aby już po raz siódmy wziąć udział w debacie o Polsce. Rutyną stało się u nas mówienie, iż Polacy nie angażują się w sprawy publiczne. Że nie ma u nas społeczeństwa obywatelskiego. Ale ta potrzeba w nas tkwi. I wcale nie tak wiele potrzeba, by uwolnić tkwiącą w nas energię. Kongres to udowodnił. Po raz pierwszy Klub pojawił się tam oficjalnie, jako partner jego organizatorów. To tylko niektóre z tematów tego numeru. Te wydarzenia wyróżniliśmy, bo będą miały one w tym roku swoją kontynuację. Zapraszamy więc do lektury!

Barbara Jończyk

Prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości

Redakcja:

ul. Kaliska 17 lok. 42, 02-316 Warszawa
tel. 501 243 876
e-mail: redakcja@efp.biz.pl, www.efp.biz.pl
Redaktor naczelny: Barbara Jończyk
Sekretarz redakcji: Aneta Sienicka
Zespół redakcyjny: Izabella Włodarczyk, Krzysztof Jończyk, Rafał Korzeniewski

Kontakt w sprawie reklamy:

Aneta Sienicka tel. 603 333 711
DTP i druk:
MaxMedia,
ul. Estrady 67, 01-932 Warszawa,
tel. 22 832 42 51
wydawnictwo@maxmedia.org.pl
www.maxmedia.org.pl

Wydawca

Europejskie Forum
Przedsiębiorczości Sp. z o.o.
ul. Kaliska 17 lok. 42
02-316 Warszawa
NIP: 701-020-11-00

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam oraz materiałów promocyjnych. Publikowane zdjęcia i materiały są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

Numer oddano do druku 28.02.2013 r.

MCC MAZURKAS

– konferencje z pasją

Wierzę w zespół, z którym pracuję. To sztab doświadczonych, pełnych energii ludzi, którzy są otwarci na nowe wyzwania. To ogromny kapitał, który posiada MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel – przekonuje Andrzej Bartkowski, Prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel, Mazurkas Catering, Mazurkas Travel oraz Mazurkas Transport

ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Wiele tych spółek Panie Prezesie – Mazurkas prężnie się rozwija.

– Tak, zaczęliśmy z Andrzejem Hulewiczem 22 lata temu. Na początku oprócz małego pomieszczenia w byłym Hotelu Forum mieliśmy tylko fax, który okazał się być znakomitym wynalazkiem i właściwie dzięki niemu mieliśmy kontakt ze światem, mogąc sprzedawać nasze oferty. Zastanawiam się kiedy było łatwiej, wtedy? Czy teraz? I chyba nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Wtedy było łatwiej, bo był to zupełnie nowy produkt, ale było mniej możliwości. Teraz za to mamy zdecydowanie więcej możliwości, ale trudniej jest się przebić spośród lasu ofert. Teraz trzeba zaskakiwać, wyróżniać się innowacyjnością, jakością, nie bać się szokować.

Mamy w swojej ofercie ogromne potrawy pieczone w całości takie jak dzik, baran, wół czy wielkie ryby, jak na przykład miecznik, żaglica, rekin błękitny

Myślę jednak, że bez dużego wkładu emocjonalnego w tę pracę nie bylibyśmy teraz w tym miejscu. Do wszystkiego potrzeba pasji i zaangażowania połączonego oczywiście z ciężką pracą. Jestem dumny, że udało nam się stworzyć MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel - obecnie jedno z największych centrów



konferencyjnych w Polsce posiadające 158 pokoi, 3 500 m² powierzchni wystawienniczej, 35 sal konferencyjnych, z czego największa sala Zeus może pomieścić do 1000 osób. Odbywają się w niej eleganckie gale, ale również targi, wystawy, konferencje czy kongresy.

Najnowszym dzieckiem, choć już wcale nie takim młodym, jest Mazurkas Catering będący w czołówce trzech firm cateringowych w Polsce. Obsługujemy cateringowo największe bankiety i konferencje nie tylko w Warszawie, ale i na terenie całego kraju. Sprzęt, który posiadamy, pozwala nam na swobodną organizację nawet kilku dużych wydarzeń w jednym dniu.

Co wyróżnia Mazurkas Catering spośród innych ofert?

– Po pierwsze filozofia. Nie traktujemy bowiem usługi cateringowej jako po prostu dostarczenia jedzenia podczas jakiejś realizacji. Jesteśmy wręcz przekonani, że

Liczymy na to, że świat biznesu, który zapraszamy, zainspiruje się naszymi działaniami i również zainwestuje w sztukę, bo mecenat sztuki i kultury jest zawsze wartością dodaną dla firmy

catering jest jedną z najważniejszych części imprezy. Jeśli jedzenie będzie niesmaczne, zbyt mało zróżnicowane lub będzie go po prostu za mało – to uczestnicy wychodzą z niej niezadowoleni i definiują jako nieudaną. Dlatego też przykładamy ogromną uwagę do odpowiedniego doboru menu do charakteru wydarzenia, służymy swoim wieloletnim doświadczeniem, ale zawsze bierzemy pod uwagę indywidualne potrzeby i sugestie klientów. Dla nas catering ma wymiar artystyczny, może być jednym z show podczas eventu chociażby poprzez nasz nietypowy sposób serwowania dań, w rytm muzyki, z odpowiednią choreografią i z całym kunsztem artystycznym.

Po drugie nietypowe potrawy. Mamy w swojej ofercie ogromne potrawy pieczone w całości takie jak dzik, baran, wół czy wielkie ryby, jak na przykład miecznik, żaglica, rekin błękitny. Proszę sobie wyobrazić 20 wchodzących na salę kucharzy niosących takie dzieła!! To naprawdę robi ogromne wrażenie na zaproszonych gościach.

Niebawem będą pewnie również takie wywalizki jak insekty w kuchni polskiej?

– Już są! Oczywiście nie jest to u nas tak popularne jak w krajach Azji czy Ameryki Południowej, ale już stają się cie-

kawą, egzotyczną przekąską podczas niektórych bankietów. My również w lipcu na imprezie inauguracyjnej otwarcia największego Centrum Rozrywki w Polsce serwowaliśmy takie specjały jak: szarańcze, koniki polne, żmije czy drewnojady. A do restauracji w naszym hotelu zapraszamy Pana na carpaccio z krokodyla – znakomite! Ale dosyć o kuchni, na rozmowę na ten temat zapraszam do naszego Szefa Kuchni – Bartłomieja Czerwińskiego – on z pasją potrafi opowiadać godzinami i wie Pan co? To wcale nie jest nudne!

No dobrze, powróćmy zatem do Centrum konferencyjnego, słyszałam ostatnio o ciekawym projekcie kulturalnym, opowie nam Pan o nim?

– Zapewne ma Pan na myśli FORUM HUMANUM MAZURKAS. W pewnym momencie dojrzałego życia biznesowego doszedłem do wniosku, że mam już możliwość tworzenia projektów, których głównym celem nie są zyski firmy, a re-

alizacja własnych pasji. Taka trochę przystań artystyczna, ale wbrew pozorom nie spokojna a bardzo twórcza. Tak właśnie narodził się pomysł na stworzenie cyklu spotkań ze sztuką. Nie nazywamy go wernisażem, bo jest to zbyt okrojone sformułowanie, bowiem wystawie obrazów towarzyszy zawsze część artystyczna: koncert, spektakl. Zależy nam na tym, żeby były to spotkania twórczo aktywne, aby każdy uczestnik mógł bezpośrednio zetknąć się ze sztuką i artystami, którzy ją tworzą. Liczymy na to, że świat biznesu, który zapraszamy, zainspiruje się naszymi działaniami i również zainwestuje w sztukę, bo mecenat sztuki i kultury jest zawsze wartością dodaną dla firmy. Ideą FORUM HUMANUM MAZURKAS jest również pokazanie, że sztuki nie muszą ograniczać mury galerii, muzeów czy teatrów. Dlatego też powstała u nas czynna 24h galeria malarstwa, która jest wystawiana podczas FORUM HUMANUM. Każdy uczestnik odbywających się u nas konferencji może w tak zwany międzyczasie obcować ze sztuką a nawet nabyć te dzieła. Nie słyszałem o podobnej inicjatywie. Obecnie planujemy kolejne już VI FORUM HUMANUM a po ostatnich, na których wystąpili między innymi: Daniel Olbrychski, Justyna Reczenedi, Iwo Orłowski, Olgierd

Łukaszewicz wraz z Wojciechem Talarem, Grzegorzem Walczakiem oraz zespołem Marii Pomianowskiej, mamy bardzo wysoko podniesiona poprzeczkę.

Brzmi imponująco, rozumiem, że projekt ten wpisuje się w Państwa działania CSR?

– Oczywiście, nie jest to jednak jedyny projekt. Mamy sprecyzowany kierunek działań w ramach filozofii CSR, ale same projekty są już bardzo zróżnicowane. Ten, który pielęgnujemy od początku, to nasza polityka środowiskowa, a w jej ramach działania, jakie podejmujemy aby świadomie dbać o otaczające nas środowisko naturalne. Wiele dzieje się jednak spontanicznie, pojawia się projekt, pomysł czy konkretna potrzeba, a my dochodzimy do wniosku, że jesteśmy w stanie ją spełnić i działamy. Wspieramy też różnego rodzaju inicjatywy naszej społeczności lokalnej.

Dużo mówimy o pasji, wymiarze artystycznym Pańskiej pracy – a gdzie w tym miejsce na strategię biznesowe, ukierunkowanie na zysk - czyż nie jest to w obecnej sytuacji rynkowej metoda na przetrwanie?

– Metoda jest wtedy skuteczna, kiedy realizuje się ją właśnie z zaangażowaniem, pasją i wiarą w powodzenie. Jedno drugiego nie wyklucza wręcz przeciwnie. Poza tym wierzę w zespół, z którym pracuję. To sztab doświadczonych, pełnych energii ludzi, którzy są otwarci na nowe wyzwania. Wspieram ich swoją wiedzą i wierzę, że właśnie w nas siła! To ogromnie cenny kapitał, który posiada MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel, oczywiście zgodnie z powiedzeniem zawsze mogłoby być lepiej, dlatego też ciągle dążymy do doskonałości. ■

Andrzej Bartkowski

Ukończył studia na Wydziale Melioracji Wodnych SGGW w 1970 r. oraz na Studium Afrykanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 1972 r. Pracę zawodową związał od razu z turystyką zagraniczną. Pracował w kilku biurach podróży, prywatnie dużo podróżował po świecie, a przez 19 lat pracował w Orbis jako pilot i kierownik rejsów pasażerskich po Morzu Śródziemnym. Od 1990 r. jest prezesem i współwłaścicielem Biura Podróży Mazurkas Travel i Mazurkas Travel Transport, a od 2001 r. MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel w Ożarowie Mazowieckim. Interesuje się sztuką i kulturą, pisze wiersze a także organizuje wraz ze swym współnikiem Andrzejem Hulewiczem Forum Humanum Mazurkas: koncerty, wernisaże oraz spotkania kulturalne, których celem jest promocja sztuki oraz artystów. Ma żonę Irenę, dwie córki i czworo wnuków. Czuje się kochanym mężem, ojcem i dziadkiem. Zawodowo prawie spełniony, ale mimo 67 lat, celów zakłada jeszcze wiele.

MIŁOŚĆ DO LUDZI

zamknięta w szkle

Moja twórczość skierowana jest do osób takich jak ja, które po pierwsze zmieniły swoje życie o 180 stopni. Do osób, które jak ja nie lubią przemocy, złych wiadomości, tego co nas w mediach otacza i atakuje – mówi Katarzyna Czajka, autorka Instalacji Manekinów

ROZMAWIA ANETA SIENICKA



Jak zaczęła się Pani przygoda ze sztuką?

– Moja przygoda ze sztuką zaczęła się już w dzieciństwie i tkwiła we mnie zawsze.

Ale...?

– ...Ale musiał nastąpić we mnie jakiś przełom, aby się objawiła w takim wydaniu

Całe życie zajmowała się Pani biznesem, co się musiało wydarzyć, że taka zmiana w Pani życiu?

– Może bolesny impuls, może wypalenie, może strata sił do walki z wiatrakami, a może tak po prostu musiało być, że po 50-tce rozpoczynamy coś nowego, bo to stare się kończy.

Skąd tyle odwagi by zacząć od nowa?

– Z miłości i przez miłość. Pomogły mi moje dzieci w odnalezieniu nowej drogi. To mój akt miłości do... świata mimo wszystko. To wielka miłość.

Szklane rzeźby. Dlaczego właśnie sztuka tworzenia ze szkła?

– Kolory i szkło były ze mną zawsze, uwielbiałam już jako dziecko patrzeć na świat, mrużąc oczy przez kolorowe szybki. Szkło jest samo w sobie piękne, a roz-

Katarzyna Czajka

artystka tworząca szklane rzeźby, które można zobaczyć w autorskiej, rodzinnej Gallerii Czajka w Dorum Art na warszawskiej Pradze w budynku należącym do projektu Artystyczna Skaryszewska przy ul. Lubelskiej 30/32.

świetlając je daje niepowtarzalne doznania.

Skąd czerpie Pani inspiracje tworząc swoje niepowtarzalne dzieła?

– Inspiruje mnie świat, a w szczególności ludzie, zwierzęta, architektura i kwiaty.

Również śniąc przychodzą mi do głowy nowe pomysły, obrazy, kolory. Czasami wystarczy czyjeś słowo, jakiś gest i ja już mam głowę pełną nowych pomysłów.

Co zainspirowało Panią do stworzenia Manekina – szklanego człowieka?

– Manekiny to kolekcja stworzona z miłości człowieka do człowieka, człowieka do ludzi, nawet wtedy, gdy kochają bez wzajemności. Początkowo symbolizowały samotność i bezradność w tłumie,

pokazując jednocześnie jak ważne jest abyśmy działali razem. Dlatego rozświetliłam je od środka nadając im przezroczystości i nowego wymiaru. To kolekcja nie kończąca się, nie mogę przestać ich robić, tworzę je z miłości do ludzi...

Do kogo skierowana jest Pani twórczość? Pani prace są takie grzeczne, czy jest zapotrzebowanie na taką sztukę?

– Moja twórczość skierowana jest do osób takich jak ja, które po pierwsze zmieniły swoje życie o 180 stopni. Do osób, które jak ja nie lubią przemocy, złych wiadomości, tego co nas w mediach otacza i atakuje. Ja nie rozumiem sztuki gdzie jest mnóstwo udziwnień, brzydoty i czasem zastanawiam się czy tylko ja tego nie rozumiem. Mój wymarzony świat jest piękny, kolorowy, pełen kwiatków. Czy jest zapotrzebowanie? Mam nadzieję, że wiele osób myśli jak ja, nie tylko mam nadzieję, mam na to dowody. Moja twórczość to nie tylko Manekiny, to również sztuka użytkowa. Obrazy podświetlane oraz inne luksusowe gadzety.

A jakieś nowe pomysły, najbliższe plany?

– Aktualnie pracuję nad kilkoma tematami jednocześnie. Wielkim przedsięwzięciem dla mnie jest garbus - Dzieci Kwiaty, który chwilowo czeka na kontynuację. Pracuję również nad nową kolekcją, ale dopóki jej nie skończę nie chciałabym o niej za wiele mówić. To mój akt miłości do... świata, mimo wszystko.

Gdzie można obejrzeć Pani prace?

– W większości w naszej Gallerii Czajka w Dorum Art, gdzie wraz z synem Michałem prezentujemy naszą twórczość, łącząc sztuki i pokolenia. Mamy w planach kolejny cykl wystaw, na które Państwa już wkrótce zaprosimy.

Czy ma Pani jakieś marzenia związane z pracą artystyczną?

– Tak, marzę o tym by móc realizować wszystkie moje pomysły, dlatego chciałabym znaleźć Mecenasa Sztuki!

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę sukcesów.

MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel****
ul. Poznańska 177, 05-850 Ożarów Mazowiecki (12 km od centrum Warszawy)
tel. +48 22 721 47 47, e-mail: bankiety@mazurkashotel.pl
www.mazurkashotel.pl www.catering.mazurkas.pl



MCC
MAZURKAS CONFERENCE CENTRE
& **HOTEL** ****

**NOWOCZESNE CENTRUM
DLA TWOICH KONFERENCJI**



MAZURKAS
CATERING

GDZIEKOLWIEK ZECHCESZ...

GAZ ŁUPKOWY

(który jest albo go nie ma)

Pierwsze raporty na temat gazu łupkowego w Polsce wywołały entuzjazm, właściwie euforię. Nasze zasoby miały nam wystarczyć nawet na kilkaset lat, mieliśmy być gazowym Kuwejtem i zaopatrywać w gaz całą Europę (może poza Rosją)

Rafał KORZENIEWSKI

Kolejne sprowadziły nas na ziemię. Pierwszy z tych studzących euforię, raport przygotowany przez Państwowy Instytut Geologiczny, wywołał tak powszechne rozczarowanie, że nawet nie zwrócono uwagi, że po prostu musiał się od tamtych różnić. Poprzednie oszacowywały wielkość zasobów gazu łupkowego w ogóle, w tym natomiast wzięto pod uwagę tylko zasoby nadające się do wydobywania. Czyli takie, które dysponując obecną techniką jesteśmy w stanie eksploatować i ma to ekonomiczny sens. To był zresztą dopiero początek licytacji na wiadomości złe i gorsze. Najnowszy raport przygotowany przez poważaną amerykańską rządową agencję USGS obniża te szacunki jeszcze bardziej, nawet do dwóch i pół roku. A wszystkie raporty sporządzono właściwie na podstawie właściwie tych samych danych archiwalnych, bo wiercenia w poszukiwaniu gazu łupkowego wykonano zbyt mało, by można było na tej podstawie dokonać jakiegokolwiek oceny. Nie dla wszystkich pewnie jest jasne, co oznaczają tu dane archiwalne, bo nie odkryto tego gazu przecież w archiwum. Chodzi o wyniki badań prowadzonych w ramach poszukiwań konwencjonalnych złóż ropy i gazu, na podstawie których można ustalić układ warstw geologicznych i spróbować przewidzieć, czy może w nich występować gaz łupkowy. Te badania prowadzone są od wielu lat, z raczej rozczarującym efektem (Kuwejtem bowiem nie zostaliśmy), ale nawet te najstarsze mają tu wartość, bo układ warstw pod ziemią przecież się nie zmienił. Nie szukano jednak wtedy gazu łupkowego i dlatego wymagają one obecnie weryfikacji. Nie sposób tu nie wspomnieć o tym, że jeszcze nie tak dawno zasoby gazu łupkowego traktowano jako nie nadające się do eksploatacji, a gaz łupkowy wydobywa się dopiero od mniej więcej od dekady. Co każe krytycznie spojrzeć na wszelkie szacunki mówiące o tym za ile lat, które z dostępnych zasobów paliw kopalnych się wyczerpią. Jeden z ważnych ar-

gumentów w wielu dyskusjach. Ta granica ciągle się bowiem przesuwająca za sprawą postępu technicznego (tak stało się w przypadku gazu łupkowego) i co pewnie mniej nas cieszy, za sprawą rosnących cen, sprawiających, że to co w przeszłości nie było opłacalne, staje się opłacalne obecnie.

Rozstrzygnąć te wątpliwości mogą tylko nowe odwierty ale tych, póki co, nie wykonano ich zbyt wiele. Wydano co prawda ponad sto koncesji, ale spora ich część jest martwa. Ci, którzy je wzięli, często nie mieli faktycznie możliwości, aby prowadzić wiercenia. Liczyli, że jakoś to będzie (czyli, że znajdą partnera z pieniędzmi i doświadczeniem) lub bardziej cynicznie, że uda im się odsprzedać koncesję, czyli dostać coś za nic. A co ponieważ już się zniechęcili, jak pewien wielki amerykański koncern ale w tym wypadku powód był chyba nieco inny i do tego tematu jeszcze wrócimy.

Na razie rząd postanowił uporządkować przynajmniej stronę prawną i jest to działanie na pewno słuszne. Omawiano te sprawy na listopadowej konferencji „Gaz łupkowy 2012” w siedzibie warszawskiej giełdy, gdzie założenia nowych rozwiązań prawnych przedstawił główny geolog kraju Piotr Woźniak. Dzielenie zysków to oczywiście część najprzyjemniejsza, nawet jeśli tych zysków jeszcze nie ma, zacznijmy więc od tego. Istota proponowanych zmian sprowadza się do tego, że znacznie zwiększone mają być opłaty na rzecz państwa i samorządów. Inaczej też mają być one podzielone, swój udział mają otrzymać kosztem NFOŚiGW powiaty i województwa. Chodzi o to, by przez materialne zainteresowanie zyskać w nich sojusznika. Zupełnie inaczej ma być też rozwiązana sprawa koncesji na poszukiwanie, co ma na przyszłość ukrócić proceder ich chomikowania. Bo tym, którzy je mają nie będą one odbierane. Zresztą długiej kolejki chętnych na koncesje nie widać. Na razie najwięcej determinacji wykazują podmioty, w których większość udziałów ma skarb państwa, bo rząd zdeterminowany

jest. Padają nawet deklaracje o rozpoczęciu przemysłowej eksploatacji tych złóż w całkiem niedługiej perspektywie, ale nawet jeśli się to uda, to długo nie będzie to wydobywanie na dużą skalę. Brak większego zainteresowania ze strony prywatnego kapitału (zarówno krajowego, jak i zagranicznego), skłonił rząd do pomysłu stworzenia państwowego podmiotu, który ma się zaangażować w te przedsięwzięcia kapitałowo. Chodzi o Narodowego Operatora Kopalni Energetycznych, bo taką nazwę mu roboczo nadano. No i dowiedzieliśmy się przy okazji, że mamy całkiem sporo rozpoznanych już i nadających się do eksploatacji konwencjonalnych złóż ropy i gazu, których z różnych powodów nie eksploatowano, ale wkrótce będzie ona podjęta. Powody już nie padły, ale niewykluczone, że w archiwach można jednak sporo odkryć (także ropę i gaz), trzeba tylko poszukać.

Czy jesteśmy przygotowani, aby gaz łupkowy wydobywać? Jeśli idzie o technologię, sprzęt czy ludzi to nie jest tak naprawdę problem. To wszystko jest dostępne, zresztą popyt rodzi podaż. Może to być nawet impulsem dla gospodarki. Spory natomiast problem może stanowić to, co z wydobywym gazem zrobić. Bo problemem może być (i bywa) u nas nawet ułożenie kawałka gazociągu.

Są jeszcze zastrzeżenia ekologów. Można oczywiście ulec propagandzie z filmu „Gasland”, ale można też i warto spojrzeć na te sprawy bardziej trzeźwo. Główny spór dotyczy wody do zabiegu szczelinowania, chodzi tu o rozkruszenie skały zawierającej gaz na tyle, by mógł się on z niej uwolnić. Ta woda zawiera niewielki dodatek różnych substancji chemicznych, przy czym jego skład stanowi tajemnicę twórców technologii, bo chcą oni na know-how zarobić. I właśnie ta tajemniczość stanowi tak naprawdę główne źródło niepokoju. Zdaniem przeciwników można w ten sposób bowiem zanieczyścić źródła wody pitnej. Nie bardzo przy tym wiadomo, jak miałyby do tego

dojść, bo woda z tym dodatkiem zatłaczana jest w warstwy skał położone znacznie głębiej niż wykorzystywane przez nas warstwy wodonośne. Po czym w większości wypompowywana i często ponownie wykorzystywana w tym samym celu, bo decyduje o tym ekonomia. Nieznane, i to jest naturalna reakcja, budzi jednak obawy. Można oczywiście postawić wszystko na jedną kartę, jak minister skarbu Mikołaj Budzanowski, który szklankę płynu do szczelinowania wypił. Jeśli ktoś lubi takie demonstracje (minister przeżył). Tak jednak na poważnie, jeśli woda wykorzystywana w tym celu nie ma być użyta ponownie, to trzeba ją jednak oczyścić i firmy zajmujące się wydobyciem gazu łupkowego mają obowiązek o to zadbać. I zgodnie z tym co twierdzą, nie powinno to stanowić większego problemu. Tu nie mogę nie wspomnieć wystąpienia przedstawiciela firmy zajmującej się oczyszczaniem wody używanej do szczelinowania podczas październikowego Kongresu Nowego Przemysłu. Padły oczywiście zapewnienia, że jego firma jest do tego odpowiednio przygotowana i ma w tym doświadczenie. Zarazem jednak przyznał, że nie zna składu substancji stanowiących dodatki do wody użytej w procesie szczelinowania. Przez salę przeszedł dreszcz, chyba nie tylko niedowierzania i sytuację musiał ratować przedstawiciel rządu, zapewniając, że polskie władze ich skład znają, jeśli idzie oczywiście o technologie u nas stosowane. Była to publicznie złożona deklaracja i pozostaje mi jej zawierzyć. Acz niepokój pozostał.

Ilość emocji jakie budzi wydobycie gazu łupkowego może dziwić, zwłaszcza, jeśli porównamy konsekwencje dla środowiska jakie wywołuje jego wydobycie i choćby wydobycie węgla brunatnego (wydobylanego przecież także u nas i to na wielką skalę). Tam jest to księżycowy krajobraz i zaburzone stosunki wodne. Teren odkrywki węgla brunatnego po zakończeniu jego wydobycia poddaje się oczywiście procesowi rekultywować, ale szans na przywrócenie pierwotnych stosunków wodnych już nie ma, zmiany są pod tym względem nieodwracalne.

O zakazie eksploatacji węgla brunatnego, a także gazu i ropy ze złóż konwencjonalnych, jednak się nie debatuje, tymczasem takie propozycje stawiane są w przypadku gazu łupkowego. Gdzieś tam są one już nawet wprowadzane, zakazano stosowania technologii szczelinowania we Francji, czasowy zakaz obowiązywał w Wielkiej Brytanii. Zakaz stosowania technologii szczelinowania oznacza zaś w praktyce zakaz eksploatacji złóż gazu łupkowego, bo jest to jedyna znana technologia jego wydobycia. Debatę trwa w całej Europie, a aktualnie Komii

sja Europejska prowadzi publiczne konsultacje w tej sprawie. Deklarowanym ich celem jest przygotowanie przepisów dotyczących eksploatacji niekonwencjonalnych złóż gazu i ropy, ale choć sam zamiar trudno zganić, to z treści pytań wynika, że chodzi o generalną próbę sił pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami ich eksploatacji. Poziom ankiety, trzeba to uczciwie powiedzieć, jest irytujący, padają nawet pytania o kwestie dawno rozstrzygnięte lub zbyt oczywiste, by było o co pytać. Zaraz jednak na początku trafimy na pytanie, czy jesteśmy za ich eksploatacją mimo wszystko, czyli czy chcemy zrobić coś bardzo złego nie licząc się z konsekwencjami. Ankieta, także w języku polskim, zamieszczona jest na stronie Komisji Europejskiej i warto przez nią przebrnąć choćby z ciekawości, ale zachęcam do tego także dlatego, że te głosy będą na poważnie liczone i analizowane i lepiej uniknąć sytuacji, gdy wypowiedzą się w tej sprawie za nas inni, a my nie. Odpowiedni link znajdziemy bez trudu na stronie naszego ministerstwa gospodarki (umieszczono go na samej górze). Czas na wypełnienie ankiety mamy do 23 marca.

Determinację naszego rządu zresztą łatwo zrozumieć. Polska weszła w ten rok płaciła za sprowadzany gaz najwięcej w Europie, aż o 1/5 więcej niż Niemcy. Sprowadzamy go niemal wyłącznie z Rosji, zdani więc jesteśmy na ich dyktando cenowy. W tym roku mamy płacić mniej, Gazprom obniżył nam cenę o ponad 15%, ale choć to konkret i wpłynie to na płacone przez nas rachunki, to sukces jest umiarkowany, inni też zapłacą mniej. A to już ma wpływ na polską gospodarkę, bo droższa jest u nas energia, a w przypadku przemysłu chemicznego, gdzie gaz jest jednym z podstawowych surowców, ma to decydujące znaczenie dla jego konkurencyjności. Alternatywą jest import gazu skroplonego. Budowa gazoportu w Świnoujściu ma być zgodna z planami zakończona w połowie przyszłego roku. Jak długo jednak utrzymają się niskie ceny tego gazu, będące konsekwencją łupkowej rewolucji w Stanach Zjednoczonych? Na razie jego dotychczasowi dostawcy chcą sprzedać gaz za wszelką cenę i sprzedają go taniej. Odżyła też sprawa budowy gazociągu Nabucco, w którą wreszcie na poważnie zaangażowały się władze Azerbejdżanu, ale to kwestia znacznie odleglejszej już przyszłości. Najpewniejszy (i najtańszy) byłby własny gaz. Na odkrycie dużych złóż konwencjonalnych, to już wiemy, szans nie mamy, szukamy ich bowiem już od dawna i bez oszałamiających efektów. Szansą tą jest gaz łupkowy. Jak duża? Tego nie wiemy. W USA wydobycie gazu łupkowego doprowadziło do pięciokrotnego spadku jego cen w ciągu ostatnich czterech lat, jest się więc o co bić.

Wśród szczególnie zażartych przeciwników wydobycia gazu łupkowego był Gazprom. Co nie powinno dziwić, bo gdyby ceny w Europie spadły do poziomu tych po rewolucji łupkowej w USA, to byłaby dla niego katastrofa. Prestrogi z ich strony przestały jednak płynąć, gdy inny wielki rosyjski koncern Rosneft podpisał umowę z amerykańskim gigantem Exxon Mobil o strategicznej współpracy między innymi przy wydobyciu gazu z łupków. No i dotychczasowe zastrzeżenia przestały być takie ważne. A niedługo potem Exxon Mobil wycofał się z poszukiwań gazu łupkowego w Polsce, co wbrew pozorom było decyzją jak najbardziej biznesową. Chodziło o znacznie większy i pewniejszy interes niż nasze łupki.

A skoro mowa o Rosji, to wydaje się, że jest to kraj, w którym obowiązuje nieco alternatywna wersja ekonomii. Przeszło dekadę temu zrezygnowali z budowy drugiej nitki gazociągu jamalskiego, którym drogą lądową dociera gaz do Polski i dalej do Niemiec. A potem wielkim nakładem kosztów zbudowali gazociąg pod Bałtykiem, którym dostarczają ten sam gaz do Niemiec i sprzedają znacznie taniej niż nam. Rezultat jest taki, że my teraz ten gaz kupujemy od Niemców, oni doliczają marżę, ale i tak wychodzi taniej. Nie wymagało to do tego budowy żadnego gazociągu, nazywa się to wirtualnym rewersem, a oznacza tyle, że podbieramy go z tej jamalskiej rury, którą mamy. To symbolicznie opisuje problem jaki mamy z zapewnieniem sobie dostaw gazu, skala tego przedsięwzięcia nie jest bowiem niestety duża.

Popuszczając nieco wodze fantazji, możemy sobie teraz wyobrazić, jak po sukcesie polskiego programu wydobycia gazu łupkowego sprzedajemy wcześniej zamówiony w Rosji gaz Chinom. O ile oczywiście Chińczycy nie odkryją go u siebie. Brzmi to intrygująco. Tylko, czy ten gaz u nas jest? To znaczy, czy jest go na tyle, by jego eksploatacja miała jakiegokolwiek znaczenie dla polskiej gospodarki? A to się dopiero okaże.

I jeszcze jedna ciekawostka. Jest w Europie kraj, w którym łupkowa rewolucja dokonała się już dawno. Łupki bitumiczne zaczęto eksploatować na terenie Estonii jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, produkcja rozwinęła się w niepodległej Estonii w okresie międzywojennym i jeszcze bardziej w czasach rządów sowieckich. Większość wydobywanych w kopalniach odkrywkowych łupków się po prostu spala, ale wytwarzano z nich w przeszłości także ropę i benzynę. Do dziś pochodzi z nich w Estonii niemal cała energia elektryczna. W toczącej się debacie o łupkach Estonia stara się pozostawać raczej w cieniu. ■

GALA KONKURSU Laur Innowacyjności 2012

Konkurs Laur Innowacyjności 2012 odbył się po raz drugi, przy czym widać było, jak ten konkurs urósł od pierwszej edycji. Tym razem wręczono 23 nagrody w dwunastu kategoriach. Były to złote, srebrne i brązowe laury

Rafał KORZENIEWSKI

W konkursie noszącym nieprzypadkowo imię Stanisława Staszica nagradzana jest innowacyjność. Wdrażanie do praktyki polskiej myśli technicznej. I jak się patrzy na konkretne przykłady, to okazuje się, że nie jest z tym wcale tak źle. Problemem jest skala. Tych wartych nagrodzenia przykładów jest ciągle zbyt mało. Powinno być więcej. I temu, by było ich więcej, służy ten konkurs.

Organizatorami konkursu są Naczelna Organizacja Techniczna Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych oraz Zakład Usług Technicznych Rady Stołecznej NOT. NOT, to organizacja o historii sięgającej aż pierwszej połowy XIX wieku i olbrzymich zasługach, jeśli idzie o promowanie postępu technicznego i wynalazczości, czyli tego co dziś nazywamy innowacyjnością. ZUT RS NOT aż tak długiej historii nie ma, ale prężnie kierowany przez prezesa Ryszarda Marcińczaka odgrywa przy organizacji tego konkursu rolę kluczową. Oni też byli organizatorami poprzedzającej galę konferencji, której jednym z tematów była droga wynalazku od pomysłu przez patent do wdrożenia.

Właściwie należałoby napisać o każdym z nagrodzonych, ale było ich jednak zbyt wielu. Nie sposób jednak nie wspomnieć o firmie Smarttech, nagrodzonej za skaner, która jako możliwości zaprezentowała na miejscu i każdy chętny mógł sobie wykonać trójwymiarowy skan własnej twarzy.

Z takich skanów korzystają drukarki trójwymiarowe, są one też wykorzystywane jako narzędzie w inżynierii odwrotnej. Wszystko to dla laika zahacza już o sferę science-fiction, nawet dla wielu ludzi o wykształceniu technicznym pojęcie inżynierii odwrotnej może zabrzmieć tajemniczo, ale tej nowej rzeczywistości można było dosłownie dotknąć.

Prace kapituły konkursu pod przewodnictwem prof. Eugeniusza Budnego wspierał zespół ekspertów pod przewod-



Firma Mazur otrzymała nagrodę za projekt „wodny plac zabaw”, złoty Laur wręcza Mariusz Czerkawski

Od pomysłu poprzez patent do wdrożenia – innowacja to postęp w życiu.



Wśród gości prezes Barbara Jończyk

nictwem prof. Krzysztofa Żmijewskiego, sekretarza generalnego Społecznej Rady ds. Rozwoju Gospodarki Niskoemisyjnej przy ministrze gospodarki, co ma wymiar tak symboliczny, jak i praktyczny zara-

zem. To jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed polską gospodarką, my po prostu musimy taką gospodarkę zbudować. A to oznacza gospodarkę innowacyjną właśnie.

Gala (i poprzedzająca ją konferencja) odbyły się 27 listopada w Domu Technika, historycznej siedzibie NOT przy Czackiego. Uświetniły ją występy artystów, w przerwach ceremonii występowały świetne sopran, Aleksandra Okrasa i Julia Karlova. A jako ostatni, w roli gwiazdy, tenor Iwo Orłowski. Całą galę poprowadziła znana z małego i dużego ekranu aktorka Laura Łącz. Wśród licznie zebranych gości nie zabrakło oczywiście przedsiębiorców z Klubu Integracji Europejskiej.

Pełną listę laureatów konkursu odnajdziecie na stronie www.kie.biz.pl. ■

Lider Przedsiębiorczości ROKU 2012

Konkurs co roku wyróżnia firmy najbardziej dynamiczne, innowacyjne, umiające sprostać konkurencji na rynku. Liderów. W ostatniej edycji kapituła konkursu nagrodiła 17 firm



Wspólne zdjęcie wszystkich nagrodzonych, Liderów Przedsiębiorczości 2012

Rafał KORZENIEWSKI

Konkurs ma już długą tradycję, pierwszy raz odbył się bowiem w 1994 roku. Nagradzane są w nim firmy produkcyjne, handlowe i usługowe, w tym rzemieślnicze, należące do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Aby konkurencja była uczciwa, wyróżnienia te przyznawane są osobno w kategoriach mikro, małych i średnich firm. Nagradzano firmy za osiągnięcia w dziedzinie przedsiębiorczości, innowacyjności oraz osiągniętej konkurencyjności, tak na rynku krajowym, jak i zagranicznym. Biorąc przy tym pod uwagę: wysoką jakość i walory oferowanych wyrobów i usług, wykorzystanie nowoczesnej techniki i technologii produkcji, nowoczesnych metod zarządzania firmą, a także umiejętne wykorzystywanie środków unijnych. Ci najlepsi, otrzymali tytuł Lidera Przedsiębiorczości Roku 2012 i 21 listopada, podczas uroczystej gali w centrum konferencyjnym przy hotelu Mazurkas

Aby konkurencja była uczciwa, wyróżnienia przyznawane są osobno w kategoriach mikro, małych i średnich firm.



Laureaci w kategorii przedsiębiorstw średnich

w Ożarowie Mazowieckim odebrali statuetki wyobrażające wznoszącego się do lotu orła oraz dyplomy. Wręczyli je prezes Związku Rzemiosła Polskiego Jerzy Bartnik oraz wiceminister gospodarki Mariusz Haładyj.

Wcześniej odczytano też skierowany do laureatów konkursu list gratulacyjny od prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Organizatorem konkursu jest Fundacja Małych i Średnich Przedsiębiorstw razem z Mazowiecką Izbą Rzemiosła i Przedsiębiorczości. Tradycyjnie, konkurs swoim honorowym patronatem objął marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. Po raz kolejny, Klub Integracji Europejski oraz Europejskie Forum Przedsiębiorczości również objęły ten prestiżowy konkurs swoim patronatem.

Pełną listę laureatów konkursu oraz profile ich działalności wraz z danymi kontaktowymi można znaleźć na stronie www.kie.biz.pl. ■

INWESTOWANIE w obiekty zabytkowe

W Hotelu Krasicki w Lidzbarku Warmińskim odbyła się pierwsza z cyklu konferencji poświęconych zachowaniu dziedzictwa narodowego oraz inwestowaniu w obiekty zabytkowe i ich adaptację

Rafał KORZENIEWSKI



wnętrza Hotelu Krasicki

Sam Hotel Krasicki, mieszczący się w odrestaurowanych wnętrzach średniowiecznego biskupiego zamku stanowił świetną ilustrację, że inwestowanie w zabytki może być opłacalne.

Jednak wyzwanie jest poważne. Nawiele z zabytkowych obiektów wciąż służy celom, dla których zostały zbudowane. Nawet wtedy wymaga to znacznej ich modernizacji, by mogły spełniać dzisiejsze wymagania. Wiele innych musi to przeznaczenie zmienić. I jeśli nie jest to kaprysem właściciela, którego na dodatek na to stać, taki obiekt powinien zarabiać pieniądze i to niemałe, bo utrzymanie zabytkowego obiektu nie jest tanie. Problem dotyczy nie tylko Polski. U nas staje się coraz większy, bo coraz więcej takich obiektów jest odzyskiwanych przez dawnych właścicieli bądź nabywanych. Pomoc państwa jest skromna, duże są za to wymagania w stosunku

do właścicieli takich obiektów. Wyzwanie jest więc ogromne, ale można mu sprostać i takie przykłady padły podczas konferencji. Jednym z zamierzeń tego cyklu jest zresztą wzajemna wymiana doświadczeń pomiędzy ich właścicielami. I tak podczas

Pomoc państwa jest skromna, duże są za to wymagania w stosunku do właścicieli takich obiektów.

konferencji swoją wiedzą i praktycznymi doświadczeniami w tej dziedzinie dzieliли się ciesząc się międzynarodowym uznaniem eksperci z zakresu prawa, a także konserwacji zabytków i specjalistycznych materiałów budowlanych.

Konferencja została objęta honorowym patronatem Narodowego Instytutu Dziedzictwa oraz Jacka Protasa, marszał-

ka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, a uroczystego jej otwarcia dokonał wicemarszałek Gustaw Marek Brzezina. Klub Integracji Europejskiej oraz Europejskie Forum Przedsiębiorczości były partnerami organizatorów tej ważnej i zarazem prestiżowej konferencji.

Ważnym punktem wydarzenia było wystąpienie Andrzeja Dowgiałła, właściciela Hotelu Krasicki, w przeszłości miejsca, gdzie przez wiele lat mieszkał poeta i biskup Ignacy Krasicki, a także Mikołaj Kopernik, który być może tu właśnie stworzył „De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach sfer niebieskich”). Andrzej Dowgiałło jest też właścicielem drugiego podobnego obiektu, hotelu ulokowanego w dawnym krzyżackim zamku Ryn. O swoich doświadczeniach opowiedział również Emilian Kamiński, znany aktor i twórca jednego z pierwszych prywatnych teatrów w Polsce, Teatru Kamienica. Mieści się on w pochodzącej sprzed pierwszej wojny światowej secesyjnej kamienicy o wyjątkowo dramatycznej historii związanej z jej przedwojennym adresem Leszno 13. To również był obiekt, który trzeba było przystosować do całkiem nowej funkcji.

Oprócz właścicieli zabytkowych obiektów, w konferencji uczestniczyli też inwestorzy. A także spora grupa przedsta-

wicieli samorządu. Zarówno organizatorzy jak i uczestnicy zgodzili się, iż cel konferencji został osiągnięty, a ściślej uczyniono pierwszy krok, po którym niezbędne będą jednak następne i to spotkanie wymaga ciągu dalszego. Kolejne więc odbędzie się 25 i 26 marca bieżącego roku w Starej Pomarańczarni, w Łazienkach Królewskich w Warszawie. ■

VII KONGRES Obywatelski

Kongres odbył się tradycyjnie w auli Politechniki Warszawskiej. Tysiąc trzystu uczestników przyjechało z całego kraju po to, by debatować o Polsce. Wbrew temu, o czym często słyszymy, mamy potrzebę debaty

Rafał KORZENIEWSKI

Po kilku latach (pierwszy Kongres odbył się w 2005 roku), można by się spodziewać pewnego zmęczenia materiału. Tymczasem uczestników było nie tylko wyjątkowo dużo, ale i wyjątkowo dużo było wśród nich ludzi młodych. I to pomimo niewielkiego zainteresowania mediów, a już na pewno nie takiego, na jakie to wydarzenie zasługiwało. Bo jest to w polskim życiu publicznym fenomen. O debacie publicznej w Polsce mówi się i pisze, że jest miálka albo, że jej właściwie nie ma. Kongres pokazuje, że tak wcale być nie musi, że jest na taką (i to po ważną) debatę zapotrzebowanie. To, że media niemal nie zauważyły kongresu, może być zresztą konsekwencją tego, że tak lubiące narzekać na poziom tej debaty w Polsce media same za jej obniżenie w znacznym, jeśli niedecydującym stopniu odpowiadają. Ich zdaniem tania sensacja lepiej się sprzedaje. A jednak potrzeba tej debaty jest i Kongres po raz kolejny to udowodnił!

Może zresztą chodzi o to, że potrzebny jest ktoś, kto nas zainspiruje. Kto wyzwoli w nas energię. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to ponad sto tysięcy wolontariuszy, ale nic by z tego nie wyszło, gdyby nie Jurek Owsiak. On sam z drugiej strony też nic by nie zdziałał, gdyby nie oni. Taką rolę pełni w przypadku Kongresu Obywatelskiego Jan Szomburg, prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. I on też by nic nie zdziałał, gdyby nie ludzie, którzy pomagają mu w organizacji Kongresu. Ci, którzy podczas Kongresu występują i wreszcie ci, którzy są jego uczestnikami. Wszyscy są tu ważni.

Zawsze jest też poważny temat, nad którym pochylają się jego uczestnicy, próbując znaleźć rozwiązanie. Temat, który ma stanowić wyzwanie. Temat bieżącego spotkania był w jakimś stopniu kontynuacją poprzedniego. Wtedy bowiem było to pytanie o rozwój i edukację.

Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski

Temat nie był więc sformułowany wprost w postaci pytania, ale stwierdzenia,



Zapełniona uczestnikami kongresu aula Politechniki Warszawskiej

z którym trudno się nie zgodzić. Jednocześnie zawarto w nim dwa stojące przed nami wyzwania. Nie całkiem rozdzielne i wymagające wspólnej pracy. Jak ujął to Jan Szomburg, chodzi nie tylko o nasze własne umiejętności i postawy, ale jednocześnie o naukę myślenia i działania zbiorowego. Coś symbolicznego było nawet w samym wyborze daty. Kongres odbył się w przeddzień Święta Niepodległości. Ponad sto lat temu chodziło o budowę własnego państwa po okresie rozbiorów, dziś chodzi o stawienie czoła wyzwaniom współczesności. Okoliczności nie są tak dramatyczne, ale bycie bohaterami w zwyczajnych czasach przychodzi nam – dziwna narodowa cecha – o wiele trudniej.

Jednym z ważniejszych wystąpień na kongresie była przemowa aktora Jana Englerta, który powiedział, że tego, czego nam potrzeba, to nie wybitnych artystów, bo on w ogóle artystów nie lubi, a rzemieślników. U nas z tysiąca artystów rodzi się jeden rzemieślnik, a powinno być dokładnie odwrotnie. Oczywiście ważni są ci wyjątkowi, ci mający pomysły, ale jeśli zbraknie tych, którzy będą potrafili wcielić te pomysły w życie, fachowo wykonując swoją pracę, to nic z tego nie będzie. A siedzi w nas to licho, że wszyscy chcemy być artystami i nie zdajemy sobie sprawy z wagi zwykłej codziennej pracy. I tego, że należy ją wykonywać solidnie.

Nie mniej ciekawe stwierdzenia padły z ust Jacka Santorskiego, jednego z najbardziej znanych polskich psychologów, od kilkunastu lat zajmującego się psychologią biznesu. Zwrócił on uwagę, że styl zarządzania polskimi przedsiębiorstwami, ale

i uczelniami, czy organizacjami, najbardziej przypomina mu szesnastowieczny folwark. Jest ten, kto rządzi i ci, którzy mają słuchać. Nie jest to wcale system nieskuteczny, dowodem jest zresztą nasza gospodarka. Tyle, że z czasem staje się on coraz mniej skuteczny. Skoro pracownik ma robić tylko to, co mu każą i za to jest nagradzany (możesz być mierny, bylebyś był wierny), to sam z siebie nie wykaże żadnej inicjatywy. I to są już stracone szanse, bo nawet najmądrzejszy szef nie wie wszystkiego. Czasem a nawet bardzo często tam na dole, widać lepiej, co można by ulepszyć, poprawić. Inni umieją i to od lat z tego korzystać, my wciąż nie. Ale to wymaga przemeblowania w głowach i szefów, i pracowników, dla których ten folwarczny system też ma zalety. Choćby taką, że nie ponoszą ryzyka, które wiąże się z podejmowaniem decyzji.

Oprócz podsumowań, było też wystąpienie ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniak-Kamysza, bo polityków też nie zabrakło, choć inaczej, niż ma to zwykle miejsce. Nie oni zdominowali dyskusję. Ważne też, że politycy jednak byli, bo pomysły, o których była mowa, powinny kogoś przecież zainspirować. I chyba tak się stało, przynajmniej w słowach, deklaracjach, choć na efekty przyjdzie oczywiście poczekać.

Wszyscy jesteście zaproszeni za rok. Bo Kongres jest otwarty dla każdego. I warto z tego zaproszenia skorzystać.

Swoim patronatem, to ważne wydarzenie objął Klub Integracji Europejskiej oraz Europejskie Forum Przedsiębiorczości. ■

TAJLANDIA Expo 2012

Targi odbyły się po raz czwarty. Bo są potrzebne. Wymiana handlowa, choć rośnie, to na pewno jest zbyt skromna i to zdaniem obu stron. Tajlandia to kraj o dobrze rozwiniętym przemyśle, a także mającym nam sporo do zaoferowania rolnictwie. To też kraj, który dawno już odkryli turyści z Zachodu, a który u nas wciąż czeka na odkrycie, bo jeździmy tam rzadko. W 2011 roku odwiedziło Tajlandię zaledwie czterdzieści tysięcy naszych rodaków, co jest liczbą znikomą wobec sześciuset tysięcy Niemców i ponad miliona Japończyków

Rafał KORZENIEWSKI

Polska jest również dla Tajlandii atrakcyjnym partnerem handlowym. Gospodarka Tajlandii ucierpiała co prawda wskutek wielkiej powodzi w zeszłym roku, ale przy okazji uświadomiło to rolę, jaką odgrywa ten kraj w światowej gospodarce i to gospodarce wysokich technologii. Tajlandia to nie tylko kraj pięknych plaż. Pochodzi też stamtąd aż 1/4 światowej produkcji dysków twardej. Jeśli więc nie zainteresowaliśmy się jeszcze Tajlandią, to czas najwyższy! Robienie biznesu z Tajlandią możemy jak najbardziej połączyć z wizytą w tym kraju, a nawet powinniśmy, bo w przypadku krajów azjatyckich osobisty kontakt to warunek zrobienia dobrego interesu. Akurat w przypadku Tajlandii oznacza to do tego połączenie przyjemnego z pożytecznym. Bo to także naprawdę piękny kraj. A organizatorzy nie zapomnieli o zwróceniu uwagi na wszystkie jego atuty. Należy do nich też tajską kuchnię, no i oczywiście tajski masaż. Można więc było i posmakować tajskiej kuchni, i oddać się w ręce tajskich masażystek. Warto też było zobaczyć występy taneczne w wykonaniu zawodowych tancerzy, występy momentami przypominające balet, a momentami akrobacje. I tajskich malarzy przy pracy, którzy na naszych oczach wykonywali akwarele. Puszczano nawet opatrzone polskimi napisami tajskie filmy. Były też pokazy tajskiego boksu, uchodzącego za jedną z najbardziej skutecznych sztuk walki, w tym wypadku w wykonaniu jej polskich adeptów. To wszystko był oczywiście dodatkiem do tego, co było istotą targów, czyli prezentacji ich oferty handlowej. Kontakty handlowe można więc było nawiązać już tu, na miejscu. Zorganizowano też kilka seminariów, w tym na temat możliwości nawiązywania kooperacyjnych i handlowych kontaktów z partnerami z Tajlandii.

Otwarcia czterodniowych targów, które tradycyjnie już zorganizowano w reprezentacyjnych salach rezydencyjnych Pałacu Kultury i Nauki dokonali wspólnie am-



Uroczystego przecięcia wstęgi dokonują jego ekscelencja Bansarn Bunnaga, ambasador królestwa Tajlandii wraz z małżonką



Polscy adepci Muai Tai - boks tajskiego



Tajska tancerka

basador królestwa Tajlandii jego ekscelencja Bansarn Bunnaga oraz prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości Sławomir Majman i kierujący Warsaw Thai Center Sathaworn Subsoontorn.

Organizatorem targów był departament promocji eksportu ministerstwa gospodarki królewskiego rządu Tajlandii, w Polsce reprezentowany przez wspomniane już Warsaw Thai Trade Center, mające siedzibę w biurcu Warsaw Financial Center. To ważny adres, bo właśnie do nich warto się zwrócić, w przypadku chęci nawiązania biznesowych kontaktów z Tajlandią. Dysponują oni listami kontaktów do tych, którzy tych kontaktów poszukują z tajskiej strony. Drugi krok to nawiązanie już osobistego kontaktu, choć jak opowiadają weterani w kontaktach handlowych z Tajlandią, zdarza im się już zawieranie kontraktów wyłącznie przez Internet, co kiedyś było zupełnie nie do pomyślenia. Do Warsaw Thai Trade Center można się też zwracać z pytaniami o wymagania prawne, informacje o cłach i podatkach.

Partnerem Targów już po raz kolejny było Europejskie Forum Przedsiębiorczości oraz Klub Integracji Europejskiej. ■



Pokaz Kung-fu

CHINA EXPO 2012, druga edycja

Czy wyobrażacie sobie sytuację, gdyby na raz wszystkie towary „made in China” zniknęły z półek sklepów? Byłoby na nich przeraźliwie pusto

Rafał KORZENIEWSKI

China Expo zostało zorganizowane w Warszawie po raz drugi. Pierwsze, było największym wydarzeniem tego typu w Polsce i to udało się powtórzyć. Nie zmieniło się miejsce targów, którym było znów warszawskie Centrum Targowo-Kongresowe MT Polska.

W uroczystym otwarciu targów uczestniczył chiński ambasador Xu Jian i wielu, bardzo wielu gości tak z Polski, jak z odległych, a właściwie nie tak znowu odległych jak się okazuje Chin. Gospodarcza współpraca znacząco ten dystans skróciła. Wrażenie zrobiły towarzyszące ceremonii otwarcia efektowne pokazy karate, przypominające bardziej nawet balet niż sztukę walki. Ponad dwustu wystawców pokazało to, co ma dla nas do zaoferowania fabryka świata w dziedzinie wyrobów gotowych. Tego, co możemy zamówić od zaraz. Można się było spotkać z potencjalnymi biznesowymi partnerami



Wycieczka VIPów po targach

z Chin i to był zresztą jeden z zasadniczych celów, jakie postawili przed sobą organizatorzy targów. Olbrzymią popularnością cieszyły się także seminaria dla tych, którzy myślą o imporcie z Chin. Tematy były konkretne, jak wyszukać i jak negocjować z chińskim partnerem. I jakie są warunki importu do Polski. Podobne seminaria zorganizowano także dla gości z Chin. Zorganizowano też spotkanie poświęcone możliwościom inwestowania w obu kra-

jach, co staje się coraz częstszą praktyką. I dotyczy to zarówno inwestowania przez chiński kapitał w Polsce, jak i polski w Chinach. Najważniejsze jednak było to, co działo się na stoiskach. A przez trzy dni targów odwiedziło je ponad sześć tysięcy gości, szukających tu partnerów, z którymi mogliby nawiązać współpracę.

Współorganizatorem targów, wspólnie z goszczącym je w swoim centrum targowym MT Polska było biuro podróży China Town Travel, słusznie dopatrujące się tu szansy dla siebie, bo w handlu z Chinami niezbędne są osobiste kontakty. Tego oczekują od nas partnerzy z Chin, to podstawa ich biznesowej kultury. Okażją do ich nawiązania są oczywiście targi, ale wcześniej czy później nie unikniemy wizyty w Chinach, a nawet unikać jej nie powinniśmy.

Patronat nad targami, po raz drugi objęło Europejskie Forum Przedsiębiorczości oraz Klub Integracji Europejskiej. ■

SKUTECZNE porozumiewanie

Nie można wyobrazić sobie współczesnego świata bez przekazu i wymiany informacji. Komunikujemy się wszyscy bez wyjątku - zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym. Porozumiewamy się w każdej sytuacji społecznej, w której mamy bezpośrednio do czynienia z drugim człowiekiem. Gdy budujemy relacje, gdy sprzedajemy, gdy kupujemy, gdy negocjujemy, gdy szukamy rozwiązań czy gdy chociażby umawiamy się na randkę



DR DARIUSZ TARCZYŃSKI

Coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, że wiele naszych przedsięwzięć zależy od tego, jak poprowadzimy proces porozumiewania się. Im bardziej potrafimy być przekonujący, tym większe mamy szanse na sukces.

Warto szerzej zająć się więc procesem skutecznego porozumiewania, aby wiedzieć, jakie rządzą nim reguły – nie tylko wiedzieć, ale i świadomie z nich korzystać!

Krok pierwszy – komunikacja z samym sobą (czyli o tym, dlaczego nie warto klamać samemu sobie)

Aby pokazać podstawową zasadę w komunikacji posłużę się parafrazą genialnej myśli znanego chińskiego stratega wojennego Sun Tzu:

„Jeżeli znasz siebie a nie znasz wroga, masz połowę szansy na sukces. Jeśli znasz wroga a nie znasz siebie, masz również połowę szansy na sukces. Jeśli znasz siebie i wroga, to nigdy nie przegrasz.”

Jeśli znasz siebie i swego wroga, przetrwasz pomyślnie sto bitew. Jeśli nie poznasz swego wroga, lecz poznasz siebie, jedną bitwę wygrasz, a drugą przegrasz. Jeśli nie znasz ani siebie, ani wroga, każda potyczka będzie dla ciebie zagrożeniem.

Sun Tzu powiedział bardzo ważną rzecz - nie tylko dla sztuki wojennej - aby właściwie komunikować się i oczekiwać, że to, co chcemy przekazać, będzie właściwie zrozumiane, potrzebujemy nauczyć się komunikacji nie tylko ze swia-

tem zewnętrznym, ale również z samym sobą.

Otóż komunikacja jest – wbrew pozorom - bliska sztuce wojennej – takiej, która nie jest rozumiana wyłącznie technicznie, ale szerzej, jako strategia budowania przewagi służąca zwycięstwu.

Przejdźmy do rzeczy

Co zrobić, aby się właściwie komunikować? Pierwszy krok to - popatrz na siebie jak na partnera w komunikacji i poznaj go! Poznawaj siebie poprzez wygląd, ubiór, gesty, mimikę, przyzwyczajenia, nawyki, upodobania.

Chciałbym dzisiaj zadać pytanie, które w kontekście komunikacji może wy-

Z uwagi na to, że element korzyści jest tak istotny w naszym działaniu, należy zacząć wszelką naukę komunikacji od siebie samego. Chodzi o autentyczne spojrzenie w głąb własnych pragnień i marzeń. Odróżnienie naszych rzeczywistych od tych, które realizujemy pod presją otoczenia czy wskutek kultury, wychowania i norm. Trzeba szczerze określić swoją hierarchię wartości, czyli powiedzieć sobie, co jest dla mnie szczególnie ważne a co mniej, a na czym nie zależy mi zupełnie. To powinna być nasza **BARDZO WAŻNA WEWNĘTRZNA ROZMOWA**. Zapytaj swoje wewnętrzne „ja”: czego sobie życzę? Czego oczekuję? Za czym tęsknię?

Człowiek, podejmując jakiegokolwiek czynności kieruje się przyszłą korzyścią. Czegoś pragniemy, bo chcemy mieć z tego jakieś profity: więcej pieniędzy, wyższą pozycję społeczną, ładniejszą partnerkę, czy przyjemność, itd.

dać się nieco dziwne - czego oczekujesz czytelniku? Jakie masz marzenia? Wiem, mamy się zastanawiać nad tym jak skutecznie rozmawiać, jak negocjować, a tymczasem chcę, abyś odbywał podróż w głąb siebie. Zaufaj jednak, że jest to ważne.

Człowiek, podejmując jakiegokolwiek czynności kieruje się przyszłą korzyścią. Czegoś pragniemy, bo chcemy mieć z tego jakieś profity: więcej pieniędzy, wyższą pozycję społeczną, ładniejszą partnerkę, czy przyjemność, itd. Dążymy więc do osiągnięcia, do spełnienia i staramy się być maksymalnie skutecznymi w działaniu. Dzieje się tak w wypadku wojny, przy prowadzeniu biznesu, uwodzeniu i w jakiegokolwiek naszych działaniach. Zakładamy, że będziemy mieć coś dla siebie z działania lub unikniemy straty, inaczej w ogóle nie kiwnęlibyśmy palcem.

Na tak postawione pytania większość ludzi odpowiada ogólnikami typu: chcę być szczęśliwy, chcę być bogaty, itd. Kłopot przy takim definiowaniu naszych potrzeb sprowadza się do braku zdecydowanych warunków brzegowych. Co mam na myśli, jeśli mówię sobie, że pragnę być człowiekiem szczęśliwym? Co to dokładnie znaczy? W którym momencie mogę powiedzieć, że już osiągnąłem stan szczęścia? Co mam czuć, w jakim stopniu i z jaką siłą? Jeśli chcę być bogaty, to jaką mam mieć ilość środków na koncie albo co powinienem posiadać, żeby uważać siebie za bogatego człowieka?

Precyzując oczekiwania odnośnie do tego, czego oczekuję od życia, warto wziąć pod uwagę jedną ważną rzecz. Trzeba zastanowić się, czy nie tworzę sobie złudnego, wyidealizowanego wyobrażenia o tym, co chcę mieć.



Uważaj na podarunki od św. Mikołaja, czyli najczęstsze błędy przy określaniu celów

Zatrzymajmy się na moment przy jednym z mitów greckich o królu Midasie. Midas bardzo kochał bogactwo. Za pragnął więc aby wszystko, czego dotknie, zamieniało się w złoto. Bogowie spełnili jego prośbę. Ale czy zrealizowanie tego życzenia było naprawdę tym, czego pragnął Midas? Nie, bo okazało się ono źródłem nieszczęścia, cierpienia, klęski i końca. Kochana córka Midasa podbiegła do niego, aby się przytulić i zamieniła się w złoty posąg. Król popadł w rozpacz, żałował swojego nierozważnego życzenia, którego nie można było odwrócić. Sam umarł z głodu, ponieważ wszystko, co chciał zjeść natychmiast stawało się złotą bryłką. To przestroga!

A oto moja opowieść o worku św. Mikołaja, wymyślona na użytek szkoleń, którą wyjaśniam sens i konieczność precyzowania oczekiwań i marzeń. To nieprawda, że to św. Mikołaj podkłada prezenty pod choinkę. Gdyby ktoś z Państwa o tym nie wiedział - prezenty pod choinkę podkładali nam nasi rodzice i bliscy. Jeśli do waszych domów przychodził św. Mikołaj w czerwonym płaszczu z długą białą brodą, był to przebrany członek rodziny lub specjalnie wynajęta osoba.

Historia o św. Mikołaju jest bardziej magiczna. Tak się składa, że św. Mikołaj istnieje. Ale przybywa do człowieka tylko jeden jedyny raz w życiu, przychodzi w chwili narodzin. Łapiesz swój pierwszy oddech, z twoich płuc wydobywa się pierwszy krzyk, wtedy staje obok ciebie niewidzialny św. Mikołaj. Zostawia jeden jedyny prezent. Nie jest to ani komputer,

ani zegarek, ani inna zabawka. Mikołaj zostawia każdemu jego osobisty niewidzialny woreczek. Jest w nim nawet instrukcja, jak z niego korzystać, ale potrafią ją odczytać i zrozumieć tylko nieliczni, a to dlatego, że jest ona napisana na niewidzialnym papierze, niewidzialnym atramentem i niewidzialnym piórem i tak jak wszystko w woreczku jest niewidzialna. Ale Tobie, Czytelniku, zdradzę jej treść. Instrukcja brzmi tak: „jeżeli czegoś chcesz, sięgnij tylko po to ręką do woreczka”. Większość ludzi rzeczywiście sięga. Najczęściej chce, żeby było lepiej, żeby było bardziej...grzebie więc ręką w niewidzialnym woreczku i próbuje coś złapać. Worek św. Mikołaja, nie rozumiejąc, o co nam chodzi zamiast czegoś lepiej, może dać nam coś bardziej lepiącego, często bar-

dziez rzadkie, albo bardziej gęste... i zdarza się, że to coś nie ma najprzyjemniejszego zapachu. Woreczek św. Mikołaja nie ma własnej świadomości, nie rozumie „lepiej”, „bardziej” „więcej”! Jeśli nie powiesz mu dokładnie czego potrzebujesz, to nic z tego nie będzie. Jeśli za ręką, która pragnie wyciągnąć to „coś lepiej”, nie pojawi się konkretne określenie albo sprecyzowany obraz – to jak woreczek ma nas zrozumieć?

Czyli - warunkiem koniecznym, aby zrealizować swoje marzenia jest określenie ich wymierności, granicy. Musi być kreska, wartość brzegowa, nie możemy pragnieć sprowadzać do nieskończonych pojęć typu: „bardziej”, „lepiej”, czy hasła w stylu „moim celem jest rozwój”. Trzeba sobie konkretnie powiedzieć, jakie warunki muszą być spełnione, żeby było „lepiej”, co oznacza, że się rozwinę. Okazuje się, że dla większości odpowiedź nie jest łatwa. Najczęściej tak naprawdę nie mamy pomysłu i ten przykładowy „rozwój” to tylko nasze wytłumaczenie przed samym sobą, oszukiwanie samego siebie, że przecież „mam jakiś cel”.

W takich sytuacjach zwykle mówię: jeśli chcesz coś osiągnąć szukasz sposobu, jeśli nie chcesz, szukasz wytłumaczenia.

Dopiero kiedy mamy konkretne wyobrażenie o tym jak ma wyglądać to nasze spełnione marzenie, czy oczekiwanie, może rozpocząć się proces realizacji. Oczywiście z naszym aktywnym udziałem! A zatem wybór celu a następnie drogi, a nawet decyzja czy chcemy rozpocząć poszukiwania tej drogi są naszą osobistą decyzją, i sposobem na skuteczne porozumiewanie się. Życzę owocnych poszukiwań. ■

dr Dariusz Tarczyński

Psycholog, założyciel i dyrektor Instytutu Nieinwazyjnej Analizy Osobowości.

Negocjator, trener, coach, o bogatym, wieloletnim doświadczeniu w prowadzeniu szkoleń i warsztatów dla kadry zarządzającej i kierowniczej podnoszących kompetencje menedżera w zakresie: zarządzania i kierowania zespołem, pozafinansowych form motywowania, kreowania wizerunku i wystąpień publicznych, technik negocjacyjnych i wywierania wpływu, radzenia sobie z sytuacją kryzysową.

Twórca autorskiej metody NAO – nieinwazyjnej analizy osobowości na podstawie interpretacji wyglądu i wypowiedzi.

Autor książek: „Jak odczytać człowieka z wyglądu”, „Zrozumieć człowieka z wyglądu”, „Psychografologia”, „Słowa kluczowe”.

www.nao.com.pl

JAK BEZPIECZNIE POMNOŻYĆ kapitał w funduszach inwestycyjnych

Czym są fundusze inwestycyjne? To popularna na całym świecie forma pomnażania oszczędności przeznaczona zarówno dla osób, które nie dysponują dużym kapitałem i doświadczeniem finansowym, jak i dla zamożnych



Andrzej Spuła

Idea funduszu opiera się na zasadzie wspólnego inwestowania. Połączenie nawet niewielkich oszczędności wielu osób, daje potężny kapitał, którym zarządzają profesjonalści.

Inwestując w funduszu mamy pewność, że naszymi pieniędzmi opiekuje się zespół wykwalifikowanych fachowców, którzy lokują środki na rynkach kapitałowych. Fundusze inwestycyjne podlegają mocno rozbudowanemu i restrykcyjnemu systemowi nadzoru i kontroli także ze strony urzędów państwowych takich jak np. Komisja Nadzoru Finansowego.

W czasach niepewnych emerytur, le dwie dyszącego systemu emerytalnego, należy sobie zdać sprawę, że tylko przez swoje dodatkowe inwestycje jesteśmy w stanie wzorem innych państw, zmienić tę sytuację najszybciej. Oczywiście musimy zacząć od tych, którzy mają tę świadomość, no i oczywiście środki, a do tego już myślą o jutrze, a nie tylko żyją dzisiejszym dniem.

Najlepiej zarabiający, w wieku 35 - 44 lat, w pełni aktywności zawodowej nie liczą na system emerytalny i obawiają się zupełnego krachu systemu. Coraz więcej Polaków jest świadomych, że pomnażanie oszczędności wymaga długofalowego podejścia, które nie poddaje się okresowym wahaniom koniunktury.

Ten aspekt omawiamy na naszych dwugodzinnych seminariach inwestycyjnych w szczególności. Przy braku doświadczenia i wiedzy finansowej wszelkie próby odgadywania „idealnego” momentu na inwestycje zazwyczaj kończą się bowiem źle. Dlatego tak ważne jest uni-

kanie spekulowania własnymi oszczędnościami.

Zostawiamy pieczenie chleba piekarzom, strzyżenie fryzjerom, zdrowie oddajemy w ręce lekarzy. Dlaczego więc nie oprzeć się na specjalistach, kiedy chodzi o nasze oszczędności?

Nie możemy znać się na wszystkim, a ekonomia i finanse są szczególnie wymagającą i skomplikowaną dziedziną. Jeśli chcemy upodobnić się do zamożnych Europejczyków powinniśmy więcej inwestować, wykorzystując do tego instytucje i doradców, którzy się w tym specjalizują.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych mitów o funduszach inwestycyjnych jest przekonanie, że wszystkie fundusze inwestują w najbardziej ryzykowne instrumenty.

To nieprawda. Istnieje cała gama funduszy. Zaczynając od tych inwestujących bardzo ostrożnie, kończąc na tych, które mają większy potencjał wypracowania zysków. Tylko zdrowa i rozsądna mieszanka tych funduszy daje nam możliwość wypracowania sporych zysków rocznie.

Dostrzegając kardynalne błędy naszego bardzo młodego rynku, pokazujemy na naszych seminariach finansowych organizowanych na terenie całej Polski, jak inwestować w fundusze inwestycyjne bezpiecznie. Korzystamy ze sprawdzonych strategii, w tym noblisty Harrego Markowitza. Przez to ryzyko całkowitego portfolio inwestycyjnego zostaje zredukowane przez kombinacje niskokorelowanych klas aktywów inwestycyjnych.

Przykład: Akcje/Obligacje

Kombinacja 70 proc. Obligacji oraz 30 proc. funduszu akcji zwiększa szansę zysku o ok. 4 proc., przy takim samym ryzyku jak inwestując 100 proc. kapitału w obligacje.

Możemy a nawet musimy inwestować swoje pieniądze w różnych funduszach.

W Polsce mamy ok. 350 różnych funduszy otwartych, w Europie ok. 36 tys. Mając wieloletnie doświadczenie na rynkach zagranicznych polecam naszym klientom szeroką dywersyfikację w in-

westowaniu swojego kapitału i korzystanie z funduszy inwestujących za granicą a dostępnych na naszym rynku, aby zminimalizować ryzyko a uzyskać zyski na poziomie 15 proc. rocznie.

Elastyczna strategia inwestowania.

Drugi system polecany to Total Return: Utrzymanie Wartości + przyrost wartości = Total Return. W zależności od rozwoju sytuacji na rynkach fundusz inwestuje w akcje, obligacje, rynek pieniężny oraz instrumenty pochodne. Pieniądze klientów są zawsze inwestowane tam, gdzie generują największe zyski. Unikanie długich faz strat, profesjonalna koncepcja Total – Return dba o systematyczne zarządzanie ryzykiem - pozbawione ludzkich emocji.

Wysokie możliwości osiągnięcia wzrostu wartości.

W pełni zautomatyzowany, podążający za trendami system komputerowy ARTS, analizuje na bieżąco ponad 17 tys. funduszy inwestycyjnych o zasięgu globalnym i wybiera zawsze te fundusze inwestycyjne, których trendy wzrostowe są najsilniejsze.

W ten sposób klient koncentruje się na swoich obowiązkach, a jego kapitał zarządzany jest od początku do końca przez specjalistów.

Średni zysk to ok. 10-15 proc. rocznie w zależności od wybranej strategii. Szczegóły omawiamy na naszych dwugodzinnych spotkaniach informacyjnych.

Dla klubowiczów i znajomych mamy bezpłatne zaproszenia na spotkania informacyjne do klubu biznesowego Pure Sky Club w Warszawie. Wystarczy dokonać rejestracji na stronie www.moneyc.pl z dopiskiem KIE.

Wszystkie informacje o terminach spotkań podane są na stronie internetowej www.moneyc.pl

Andrzej Spuła
Prezes Zarządu
Money Coaching Sp.z o.o S.K.
Ul.Powstańców Śl. 89d/264
01-355 Warszawa
Andrzej.Spuła@moneyc.pl

RELACJE w biznesie

W naszej działalności stosujemy zasadę wzajemności – ja pomogłem tobie, ty będziesz chciał pomóc mi. Dlatego za każdym razem, gdy poznaję nową osobę, to zawsze pytam – jak ci mogę pomóc? – zapewnia Grzegorz Turniak, założyciel BNI Polska, organizacji rekomendacji biznesowych

ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Fot. Piotr Szałański

Wiele osób pyta "co to jest networking?"

– Podam najbardziej reprezentatywną definicję – networking to nawiązywanie kontaktów i utrzymanie pozytywnych relacji w celu wymiany informacji oraz wzajemnego wsparcia w sferze zawodowej. Od 2006 wspieram przedsiębiorców w rozwoju tych umiejętności. Tworzymy społeczności profesjonalistów, którzy regularnie spotykają się aby się tego uczyć.

W BNI praktycznie stosujemy zasadę wzajemności – ja pomogłem tobie, ty będziesz chciał pomóc mi. Dlatego za każdym razem, gdy poznaję nową osobę, to zawsze pytam – jak ci mogę pomóc?

Na czym polega ta pomoc?

– To zależy. Zazwyczaj jednak polega to na wymianie kontaktów, pomocy w dotarciu do interesujących nas klientów. Prosty przykład – wyobraź sobie, że aby rozwinąć swój biznes potrzebujesz określonych kontaktów. Ja zastanawiam się czy znam tych ludzi i czy jestem w stanie ci pomóc. Jeśli jestem, to rekomenduję cię moim znajomym, albo nawet umawiam na spotkanie. Jednak członkostwo w BNI nie polega tylko na braniu. Wręcz przeciwnie. Abyśmy przyjęli cię do zespołu jako nowego członka, powinieneś być nastawiony na dawanie. Powinieneś wnieść coś od siebie. Każdy z nas ma talenty, wiedzę, doświadczenia i umiejętności. Ma się czym dzielić.

Niektórym może kojarzyć się to z tworzeniem kolejnego układu, takiego państwa w państwie.

– Słowo układ ma jednoznacznie negatywną konotację, więc wiem co wiele osób ma na myśli. Ale to nie jest tak. Do naszych grup może przystąpić każdy, kto chce rozwijać siebie i swój biznes. Nie zamykamy drzwi dla nikogo. Nawet jeśli nie zostaniesz członkiem grupy przedsiębiorców, możesz przyjść na spotkanie jako gość, poznać ludzi, zobaczyć jak to funkcjonuje. Nie ma to więc nic wspólnego z żadnym cichym układem, z żadnym pokątnym załatwianiem czegośkolwiek. Nie stosujemy prowizji aby unikać posądzenia o korupcję. Wiadomo, że zgrany ze-



człowiek, świadomie lub mniej świadomie, to robi. Normalną rzeczą jest to, że chętniej skorzystasz z usług firmy, którą polecił ci twój znajomy, niż z usług takiej, o której słyszysz pierwszy raz w życiu. Poza tym członkostwo w BNI to także szkolenia z zarządzania kontaktami, autoprezentacji, rekomendacji i przywództwa. Jesteśmy pomocni w wymianie doświadczeń. Bardzo to cenna wartość dodana, szczególnie dla młodych przedsiębiorców.

Chyba trochę tak jest, że my Polacy nie jesteśmy przyzwyczajeni do pomagania sobie nawzajem.

– Zostało nam to z poprzedniej epoki, w której każda inicjatywa obywatelska była tępiona, jako podejrzana. Ludzie są więc z góry nieufni. Często przekłada się to na relacje w biznesie. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych, w których demokracja rozwijała się przez wiele lat bez przeszkód, jest mnóstwo klubów, stowarzyszeń biznesowych. Ludzie spotykają się, wymieniają doświadczeniami, pomagają sobie nawzajem. Już na etapie studiów tworzą bractwa, stowarzyszenia. Potem większość firm należy do Izb Gospodarczych. To normalne i staramy się tą normalność przenosić również do Polski.

I jak to wychodzi?

– Ciągłe spotykanie na swojej drodze fantastycznych ludzi, których staram się zarażać moim podejściem do biznesu.

Każdy z nas ma talenty, wiedzę, doświadczenia i umiejętności. Ma się czym dzielić.

spół może działać więcej. Jeśli każdy z 35 członków ma jeden pomysł to razem wszyscy mają po 35 pomysłów.

Ale członkowie społeczności mają z tego konkretne korzyści?

– Zgadza się. Członkowie pomagają sobie nawzajem zdobywać klientów. Wszystko opiera się na zasadzie wzajemności. Zresztą – praktycznie każdy

Oprócz cotygodniowych spotkań przedsiębiorców i handlowców organizujemy konferencje (Biznestorelacje.com), szkolenia, seminaria (Akademiarekomendacji.pl). O wszystkich moich inicjatywach można przeczytać na moim fanpage'u na Facebooku, który nazwałem „Grzegorz Turniak – Biznes to relacje” – www.facebook.com/GregTurniak. ■

ZAWÓD MEDIATOR: rozjemca czy tłumacz ludzkich pragnień?

Czy umiemy zajmować się konfliktami? Część z nas konflikty ukrywa, część ucieka przed nimi. Niektórzy je pomniejszają. Mówią: w sumie nic wielkiego jeszcze się nie dzieje, nie ma o co robić tyle rabanu. Część je uwielbia i doładowuje nimi baterie, nierzadko kosztem innych. I ci ostatni część wiedzy o sporach pojęli

MAGDALENA SENDOR

W konflikt bowiem wpisana jest moc energii. Jest tam dużo emocji: złości, rozczarowania, gniewu. A wszystko, to niezły ładunek elektryczny. Nasuwa się pytanie, jak go wykorzystamy? Czy użyjemy tej energii, wyładowując się na kimś, niszcząc relację? Czy spożytkujemy ją, aby z jasnością powiedzieć, czego pragniemy? A może też spojrzymy na drugą stronę. Ile ona energii przynosi, a potem skumulujemy wszystko w nowe, dobre rozwiązanie. Zbyt idylliczne?

Jestem mediatorką i moja praca polega na tworzeniu atmosfery, w której właśnie takie dwie skłócone strony będą chciały mówić i słuchać siebie nawzajem i w efekcie szukać nowych rozwiązań, satysfakcjonujących obie strony. Ponieważ słuchanie weszło mi w krew, a może było w mojej krwi zanim stałam się mediator-em, słyszę na co dzień wiele obaw co do samej instytucji mediacji. Kiedy zaczynam rozmawiać o mediacjach ze znajomymi czy klientami często padają poniższe opinie o tym, czym zajmuje się mediator: mediator pośredniczy w sporze i jego celem jest zażegnanie albo złagodzenie konfliktu pomiędzy stronami lub mediator zdecydować, kto jest winny, bądź mediator powie nam, co mamy zrobić. Jeśli na tym polegałaby praca mediatora nie różniłaby się od pracy sędziego.

W mediacji jest inaczej: strony przychodząc do mediatora są od początku do samego końca właścicielami swojego konfliktu i one są odpowiedzialne za to co z nim zrobią. Mediator, dzięki swoim umiejętnościom słuchania i przekładownictwu (tak, tak sztuki przekładu) pomaga, aby jedna strona powiedziała, to co chce powiedzieć a druga strona, aby usłyszała to w dokładnie taki sposób, w jaki ta pierwsza strona chciała powiedzieć. I na odwrót. Skomplikowane? Komunikacja wymaga precyzji. I dla



przykładu weźmy scenkę mediacji między szefem a pracownikiem:

Szef:

Jest Pan zarozumiałym człowiekiem, tylko się Pan przechwała a nic nie robi!

Mediator-tłumacz:

Słyszę, że jest Pan zirytowany, gdyż chciałby Pan efektywności i jasności co do kompetencji osób, z którymi Pan pracuje?

Szef:

Właśnie tak.

Mediator-tłumacz:

Czy zechciałby Pan powiedzieć szefowi, co Pan od niego usłyszał?

Pracownik:

Że jestem zarozumiały i nic nie robię. To skandal! Haruję jak wół, on wciąż niezadowolony?

Mediator-tłumacz:

Słyszę, że zdenerwowały Pana te słowa i chciałby Pan powiedzieć więcej o swojej pracy, czy tak? (skinienie głowy pracownika). Chcę wysłuchać każdego z Panów w równym stopniu. Chciałabym też, aby i Panowie się dobrze usłyszeli. Ja słowa szefa usłyszałam inaczej. Słyszałam, że pragnie efektywności i jasności. Czy chciałby Pan to powtórzyć?

Pracownik:

Tak. Chce efektywności i jasności. Tylko ja Pani mówię, że pracuję więcej niż zapisane w umowie a szef wciąż chce więcej. Mam dość.

Mediator-tłumacz:

Teraz mogę Pana usłyszeć. Czy dobrze rozumiem, iż jest w Panu bezradność i jednocześnie niezgoda na to, co się dzieje. Chce Pan innego traktowania, czy tak?

I tak przekład się plecie... Pracę mediatora wolę porównywać właśnie do pracy tłumacza niż rozjemcy. Dla mnie bowiem pierwszorzędne nie jest to czy konflikt będzie istniał czy nie, tylko w jaki sposób będzie się o nim mówiło, w jakim tonie, z jaką intencją. Mediator pozostaje bezstronny, nie wywiera żadnego wpływu na wynik rozmowy, w jego interesie nie jest ani to, żeby konflikt był mniejszy, ani to, żeby w ogóle go nie było. To bardzo przyjemna praca, bo nagle staje się świadkiem, iż uczestnicy sporu rozumieją, że się nie słuchali do tej pory. Słuchali jedynie argumentów, etykiet, osądów. Nie słuchali jednak tego, czego pragną. A kiedy do koszyczka włożymy jedną potrzebę, drugą, trzecią, piątą w końcowym efekcie można coś z nich nowego zbudować. Trwałego, w poczuciu szacunku, i zaufania. Mediator więc w moim przekonaniu nie jest rozjemcą. Jest tłumaczem ludzkich pragnień. ■

Magdalena Sendor

– mediatorka i trenerka, założycielka Strefy Porozumienia, która promuje mediację w miejscu pracy jako formę budowania dobrej atmosfery (www.strefaporozumienia.pl). Z wykształcenia jest dziennikarką i kulturoznawczynią, od wielu lat jest gorącą zwolenniczką świadomej i empatycznej komunikacji. Ukończyła roczne Studium Porozumienia Bez Przemocy (Nonviolent communication) Marshalla B. Rosenberga (2008-2009) oraz Intensywny kurs mediacji wg Porozumienia Bez Przemocy (2010-2011-2012). To osoba, która nieustannie się doszkała samodzielnie szukając wiedzy u innych ludzi, w książkach, w życiu lub w formie szkoleń czy warsztatów.

UPADŁE MITY

Słowo „wariat” pochodzi od łacińskiego „varius” tj. „inny, różny” i bardziej odnosi się do indywidualności, niepowtarzalności człowieka niż szaleństwa.

Warto rozprawić się z mitem, jakoby ludzie chorujący psychicznie popełniali więcej przestępstw niż ludzie zdrowi.



Izabella Włodarczyk

Człowiek chorujący na serce czy walczący z nowotworem zazwyczaj wzbudza w nas współczucie i smutek. Osoba chorująca psychicznie - nierzadko lęk i grozę. Wokół ludzi cierpiących na różne zaburzenia psychiczne panuje wiele mitów. Często się słyszy, że na takiego człowieka mówi się „wariat”, co kojarzy się z kimś nieprzewidywalnym, niebezpiecznym i nieuleczalnym. Bywa, że taka etykieta przylega do tej osoby do końca życia i uniemożliwia jej powrót do świata społecznego, pracy czy nawiązania nowych związków przyjacielskich i partnerskich. Co ciekawe, słowo „wariat” pochodzi od łacińskiego „varius” tj. „inny, różny” i bardziej odnosi się do indywidualności, niepowtarzalności człowieka niż szaleństwa. Warto rozprawić się z mitem, jakoby ludzie chorujący psychicznie popełniali więcej przestępstw niż ludzie zdrowi. Większości czynów agresywnych i zabronionych przez prawo, zwłaszcza prze-

ciwko mieniu i życiu, dopuszczają się zdrowi, a nie chorzy.

Ci ostatni najczęściej zmagają się z poczuciem zagrożenia, przez co izolują się od innych, a ryzyko samobójstwa znacznie przewyższa ryzyko agresji z ich strony.

Jednak dzięki odpowiedniemu i wczesnemu leczeniu mogą one całkowicie wyzdrowieć i nie mieć kolejnych epizodów choroby. Jeśli chory regularnie zażywa leki zalecane przez lekarza, może prowadzić całkiem satysfakcjonujące, samodzielne życie we własnym środowisku, ma nawet szansę na powrót do pracy zawodowej. To, co z pewnością utrudnia rehabilitację i leczenie, to stygmatyzowanie chorego, jego dyskryminacja, traktowanie go jak nieuleczalnie chorego szaleńca.

Chciałabym jeszcze dokonać różniczenia pomiędzy upośledzeniem umysłowym a chorobą psychiczną, gdyż ludzie często uważają je za tożsame sobie. Upośledzenie umysłowe nie jest choro-

Izabella Włodarczyk

– magister psychologii, ukończyła m. in. 4-letnie szkolenie w zakresie psychoterapii integratywnej w rekomendowanym przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne Ośrodku Intra. Na co dzień pracuje jako terapeuta w Środowiskowym Domu Samopomocy, prowadzonym przez Stowarzyszenie „Azaliowa” (www.st-azaliowa.org.pl). Od kilku lat współpracuje także z Poradnią Stowarzyszenia OPTA, gdzie zajmuje się psychoterapią dzieci.

bą psychiczną. Dotyczy ograniczonych możliwości rozwoju i funkcjonowania intelektualnego, któremu towarzyszą trudności z przystosowaniem się do obowiązujących wymogów społecznych i środowiskowych. Diagnostyka jest w stopniu: lekkim, umiarkowanym, znacznym i głębokim. Upośledzenia umysłowe, zresztą tak jak i zaburzenia psychiczne, mogą wystąpić w każdej rodzinie, niezależnie od jej statusu społeczno-ekonomicznego. Obecnie dąży się do tego, by określać je terminem „niepełnosprawność intelektualna”. Niezmienny pozostaje fakt, że dzieci niepełnosprawne intelektualnie rosnąc, stają się dorosłymi ludźmi z niepełnosprawnością intelektualną. Poprzez uczestnictwo w różnych formach aktywności, dzięki wczesnej stymulacji rozwoju, adekwatnej opiece medycznej i edukacji zgodnej z ich możliwościami, wzrasta ich potencjał i szanse na sprawne funkcjonowanie w społeczeństwie. ■



PROJEKT „Debiutantki”

Rozmowa z Agnieszką Michalczyk, twórczynią projektu „Debiutantki”
– czyli pałacowej „szkoły eleganckiego bycia i obycia”

ROZMAWIA ANETA SIENICKA



Czym jest projekt Debiutantki?

– „Debiutantki” to projekt o charakterze społeczno - charytatywnym, który nawiązuje do przedwojennych form kształcenia i ponadczasowych wartości. Składa się z trzech części: edukacyjnej, charytatywnej oraz scalającej obie – części zabawowej – Balu Debiutantek.

Skąd taka nazwa? Pensje Debiutantek odbywają się w Pałacu w Wilanowie, dlaczego akurat w takim miejscu?

– Uczestniczki są młodymi kobietami w wieku 18-25 lat i niejako "debiutują" w swoim dorosłym życiu na różnych płaszczyznach - stąd nazwa. Kiedyś córki arystokracji debiutowały "na salinach". Dziś Debiutantki w pięknej "Sali Białej" Pałacu w Wilanowie, mają lekcje tańca i spotykają się z ekspertami w "Sali Uczni". Wilanów to miejsce o szczególnym znaczeniu historycznym. Król Jan III Sobieski, tutaj właśnie wraz z mał-

żonką, wydawał uroczyste przyjęcia przyjmując znamienitych gości. Muszę się przyznać, że bardzo kocham Pałac w Wilanowie i nie wyobrażam sobie piękniejszego i bardziej eleganckiego miejsca na realizację mojego projektu. Pałac nie jest jedynym miejscem spotkań. W miesiącach świątecznych Debiutantki wyjeżdżają do Hotelu OSSA Congress & Spa, zajęcia specjalistyczne z zakresu kosmologii odbywają się w SkinClinic na Mokotowie a warsztaty makijażu w perfumerii Douglas Wola Park.

Jesteś twórczynią projektu Debiutantki. Kiedy zrodził się pomysł i jak długo dojrzewał?

– Od lat nauczam kobiety i przekazuję im wiedzę związaną z piękniejszym i lepszym życiem. Kiedyś współtworzyłam Szkołę Styli z Beatą Tyszkiewicz i Moniką Jaruzelską. W miarę upływu lat nasze drogi się rozeszły. Chciałam dalej wyko-

rzystywać własny potencjał pedagogiczny i duże doświadczenie z pracy z kobietami i postanowiłam nauczać nieco młodsze pokolenie. Marzeniem moim było założenie tzw. "Pensji" wzorowanej na przedwojennych instytucjach kształcenia młodych panien - przekazywaniu wiedzy składającej się m.in. z: występów publicznych, tańca, gracji, psychologii, savoir vivre, elegancji, obyczajowości i wielu innych umiejętności niezbędnych w życiu młodej kobiety. Pierwiastek żeński otacza mnie od zawsze. Jak wiesz, sama jestem mamą dwóch nastolatków, z których jedna jest oczywiście Debiutantką. Ważnym źródłem inspiracji byli również moi rodzice mieszkający w Stanach Zjednoczonych, którzy uczestniczyli w tzw. Balu Amaranowym, organizowanym dla Debiutantek mających polskie korzenie. W czasie kolejnego pobytu w Ameryce, spotkałam się z paniami prezes i postanowiłam zakończyć moją Pensję takim Balem - piękną "kropką nad i". Muszę dodać, że amerykański Bal Amaranowy obchodzi swoją 75 rocznicę w lutym. Przed nami zatem wiele.

Przewidujesz kolejne edycje?

– Tak, na wiosnę ogłaszamy nabór dla kolejnych Debiutantek i tak co roku. Wykształcimy pokolenie młodych, świadomych kobiet, otwartych na innych ludzi i będących dobrymi również dla siebie samych.

Czy aspekt dobroczynienia jest ważnym czynnikiem w projekcie? Na czym polega trzecia część projektu Debiutantki?

– To część, która jest dla mnie ogromnie ważna. Zawsze zwracałam i zwracam uwagę na drugiego człowieka. Mam na

swoim koncie wiele akcji charytatywnych, jak również osobistych adresowanych do młodych dziewcząt.

Do końca roku pragniemy zgromadzić fundusze, które pozwolą nam na opłacenie stypendium naukowo - socjalnego im. Aleksandry Augustowej Potockiej, przewidzianego dla szczególnie uzdolnionych panien z klas maturalnych, pochodzących z rodzin o trudnych warunkach finansowych. „Stypendystki Aleksandry” nie są Debiutantkami. Takie osoby wybierane będą w ramach ogólnopolskich konkursów przeprowadzanych przez młodzieżową platformę weare.pl. Nad stypendystkami będziemy sprawować opiekę podczas trzyletniego (licencjackiego) cyklu nauczania.

Z tego co wiem, projekt został bardzo ciepło odebrany w różnych środowiskach. Wiele się o nim mówi. Dużo publicznych autorytetów włączyło się w jego propagowanie i pomaga w jego realizacji. Kto zasiada w kapitule projektu?

– Mamy wspaniałą kapitułę, w której zasiadają niezwykli ludzie: Beata Tyszkiewicz, Laura Łącz, Joanna Klimas, Karolina Malinowska, Lidia Popiel, Sylwia Mokrysz, Paweł Jaskanis, Krzysztof Radziwiłł, Ryszard Marcińczak, Janusz Tylman, Emilian Kamiński, Richard Berkeley, Józef Krzysztof Oraczewski, Iwo Orłowski, Tomasz Stockinger i Witold Płusa. Bardzo ważną dla nas osobą, która nie tylko zasiada w kapitule, ale też włącza się czynnie w prace związane z projektem, obejmując go między innymi swoim patronatem, jest Barbara Jończyk, prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości.

Za wami już cztery spotkania - Pensje Debiutantek. Jakie wrażenia? Plany na kolejne spotkania?

– Dziewczęta są fantastyczne. Chłoną wiedzę przekazywaną przez naszych ekspertów. Np. Beata Tyszkiewicz dała moc niezbędnych wskazówek na całe życie, a Emilian Kamiński wydobyl z każdej panny głos świadomy i silny. Przed nami duże wydarzenie - majowa Pensja Debiutantek, która będzie miała zupełnie inny charakter niż dotychczasowe spotkania. Z okazji 330 rocznicy Bitwy pod Wiedniem, przygotowujemy ogromny pokaz mody, który odbędzie się na pałacowym dziedzińcu już 18 maja. Nasze Debiutantki – „Marie na Królewskim Dworze”, przeniosą nas w czasy pięknych koronek królowej Marii Kazimiery, Marii Walewskiej oraz współczesnej Marysi Debiutantki. Czerwiec z kolei upłynie nam pod znakiem dobroczynienia dla tych najmniejszych. Z okazji Dnia Dziecka, Debiutantki pomogą w wystawieniu sztuki Janusza Tylmana „Krokodyl i królowa”.

Kiedy finał pierwszej edycji projektu?

– Pierwsza edycja kończy się w listopadzie ostatnim zjazdem. Podsumowaniem będzie wspomniany Bal Debiutantek w styczniu 2014 roku. Piękne białe suknie, rękawiczki, pokaz mody, elegancki walc, polski polonez i lekki menuet... Rozmarzyłam się...

Trzymam kciuki za wszystkie plany związane z projektem Debiutantki. Dziękuję za rozmowę.

– Dziękuję i zapraszam 18 maja do Pałacu w Wilanowie na przepiękny pokaz mody w wykonaniu moich Debiutantek. ■



MODOWE szaleństwo

Modowe kolekcje w najróżniejszych odcieniach, gorące taneczne występy i niezwykła dawka muzycznych wzruszeń od Madoxa – tak w skrócie wyglądały najważniejsze atrakcje XVII Gali Moda&Styl, która 19 stycznia br. odbyła się w Hotelu Gromada - Lotnisko w Warszawie

ANETA SIENICKA

Przybyli goście mogli podziwiać aż 19 pokazów, w tym kolekcje walczące w konkursach o nagrodę „&” - „Enda”. Wśród nich znalazły się marki: Ankar, Kartes-Moda, Eleganza – Świat Dobrych Ubrań z kolekcją AB NAHLIK, New Yorker, Jukon, a także polscy producenci bielizny: Róża i Sawren. W pokazach konkursowych pojawiły się stylowe dodatki marek: 3-i, Goodshoes.pl, Baldowski i Styleup.pl oraz biżuteria By Dziubek, zaprojektowana przez Annę Dziubek.

Wyboru najlepszych kolekcji dokonało jury, złożone z projektantów, stylistów, aktorów i ludzi mediów: Yuliya Babich – projektantka, Ariel Banaszewski – stylistka i doradca w dziedzinie mody, Alexander Chumakov – projektant, Maciej Jachowski – aktor, Jarosław Jakimowicz – aktor, Małgorzata Kania – przedstawiciel sponsora głównego biura podróży Exim Tours, Emilian Kamiński – aktor i dyrektor Teatru Kamienica, Robert Kochanek – tancerz i choreograf, Laura Łącz – aktorka, Michał Starost – projektant, Szymon Wydra – wokalista, Ania Wyszkonil – pio-



Stylista Ariel Banaszewski, Halina Rostkowska Niemczyk, red.naczelnia magazynu „Moda&Styl” (w kreacji Evy Minge) i Paweł Borkowski, Douglas

Występ taneczny grupy VIP wzbogacił wieczór o moc wrażeń.

senkarka, Zenon Żybertowicz – fotograf i podróżnik oraz Halina Rostkowska-Niemczyk – redaktor naczelny magazynu „Moda&Styl”.

Wśród laureatów nagrody „&” - „Enda”, w kategorii „Marka polska” znalazła się Eleganza z kolekcją AB NAHLIK. W kategorii „Polski producent bielizny” nagrodę otrzymała firma Sawren. We „Freestyle” statuetkę zdobył Jukon. Nagrodę specjalną magazynu „Moda&Styl” otrzymała marka New Yorkers. Przedstawiciele mediów uhonorowali Kartes-Moda, a publiczność – Vera Bags&

W pokazach specjalnych swoje kolekcje zaprezentowały projektantki: Beata Cupriak, Agnieszka Tokarz, Le Blakk Fashion oraz marki: MYS Fashion Group



Halina Rostkowska Niemczyk, red.naczelnia magazynu „Moda&Styl” i jej zastępca, Adam Żebertiewicz podczas After Party

(z projektantami: Joanna Hawrot, Mimi, Cocarda, MYS Shoes) oraz marek: Vera Bags & di Trevi, Anais Apparel, Fratelli, Pain de Sucre, Just Unique, Lou Paris. Zwieńczeniem Gali był pierwszy w Polsce pokaz luksusowej bielizny światowej marki I.D. Sarrieri.

Występ taneczny grupy VIP wzbogacił wieczór o moc wrażeń, dzięki pełnym energii i dynamiki układom choreograficznym. Dwukrotnie na scenie pojawił się Madox, który zademonstrował repertuar w klimacie paryskiej ekstrawagacji.

To nie jedyne wydarzenie, które organizuje Bestsellergroup, wydawca magazynu „Moda&Styl”. Po każdym wydaniu magazynu odbywa się huczne After Party. Zawsze w specjalnie dobranym miejscu jak np. Club Opera w Warszawie czy w urokliwych, nadmorskich klimatach, jakich można było zaznać w sierpniu ubiegłego roku w CLUB&UNIQUE w Sopocie. ■

MODA i gwiazdy

Bardzo często piszę felietony i recenzje dotyczące pokazów mody. W mojej ocenie niejednokrotnie lepsze są propozycje mniej znanych projektantów niż tych, których menagerowie zapraszają (zresztą odpłatnie) na widownię, do pierwszych rzędów, wielkie gwiazdy filmu czy estrady

LAURA ŁĄCZ

W każdym razie na pewno projekty te bardziej podobają się publiczności i niewątpliwie lepiej nadają się do codziennego zastosowania. Nawet w przypadku kolekcji koktajlowych i wieczorowych. Wymyślne, przekombinowane, bezkształtne suknie „dla nikogo” są tylko teatrem mody, a nie propozycją do wykorzystania.

Oczywiście, nie mówię tu o stojącym na najwyższym poziomie teatrze mody typu Haute Couture, ale o takie spektakle w Polsce niezwykle trudno.

Pięknym spektaklem był natomiast niewątpliwie pokaz mody pani Teresy Kopias, która bardzo rzadko pokazuje się w Warszawie. Pani Kopias to projektantka z wielkim doświadczeniem i imponującym dorobkiem. Do jej sukcesów przyczyniła się też z pewnością w znacznym stopniu wieloletnia współpraca z najlepszymi polskimi aktorkami, piosenkarkami, modelkami, które noszą jej kreacje. A czasem, jak pani Joanna Horodyńska, promują kolekcje, występując w folderach.

Tym razem, w pięknej scenerii oszklonej oranżerii, na wybiegu pojawiły się znane panie, aby zaprezentować specjalnie dla



Teresa Kopias i jej modelki

nich zaprojektowane kreacje wieczorowe. Modelki zaś, pokazały licznie zgromadzonym widzom i mediom, co będziemy nosić wiosną 2013 r. Projektanci bowiem, wzorem swoich zagranicznych kolegów, demonstrują swoje kolekcje z dużym wyprzedzeniem. Do niedawna w naszym kraju było to nie do pomyślenia. Ko-

lekcje odzwierciedlały prawie zawsze aktualną porę roku. A tymczasem, na pokazie pani Kopias, w zimowej aurze, wśród kwiatów w scenografii, modelki i aktorki w wiosennych sukniach prezentowały się cudownie.

I dla Państwa, na zdjęciach – trochę wiosny! ■



Laura Łącz



Agata Nizińska



Anna Popiek

LUKSUS PO FRANCUSKU

Peugeot 508 GT

Peugeot 508 zaliczany jest do klasy średniej - wyższej. Walory tego auta docenią nie tylko zagorzali fani marek francuskich. To auto daje poczucie komfortu i luksusu w wyrafinowanym i klasycznym, francuskim stylu

ANETA SIENICKA, KRZYSZTOF JOŃCZYK



Testowane auto to wersja GT tego modelu. Można ją poznać m.in. po dobrze się prezentującej podwójnej rurze wydechowej z aluminiowymi wykończeniami. Zawieszenie auta jest typowo francuskie. Czyli mimo sportowych aspiracji, autem podróżuje się miękko i komfortowo, a nierówności pokonywane są niczym poduszkowcem. To cecha, która gwarantuje komfort. Przy szybszej jeździe, mimo dość miękkiego zawieszenia, nie doświadczymy niebezpiecznych sytuacji. Również ani o nad i podsterowności w „508” nie ma mowy. Jeśli kierowca delikatnie przesadzi, momentalnie do akcji wkroczy elektroniczna pomoc w postaci np. systemu kontroli trakcji (ASR) czy elektronicznego rozdzielacza siły hamowania strony prawej/lewej (CBC) lub osi przedniej/tylnej (REF).

Wyjątkowa stylistyka

Stosunkowo krótkie zwisy nadwozia, szczególnie tylny, w porównaniu z ogromnym rozstawem osi sprawiają, że sylwetka Peugeot 508 prezentuje się dynamicznie.

Mamy tu nadwozie jakby „wyrzeźbione z jednej bryły”. Konstrukcja auta bardzo solidna a wykonanie w całości z użyciem materiałów najwyższej jakości. Uwagę przykuwa też osłona chłodnicy, sprawiająca wrażenie oderwanej od reszty nadwozia. W oczy rzucają się wyraźnie zaznaczone kontury reflektorów przednich oraz trzy czerwone „pazury”, kryjące trzy rzędy świateł LED w reflektorach tylnych. Sportowego charakteru dodaje autu znacznie większy udział blachy niż powierzchni przeszklonych. Według takiego schematu projektuje się raczej sportowe coupé, niż rodzinne sedany. Zapal do tego, aby szybko „rozpychać” się między cząsteczkami powietrza podkreśla współczynnik oporu Cx, wynoszący 0,25. Te cechy sprawiają, że w „508” można poczuć się niemal jak w sportowym aucie.

Komfort w kabinie

Wewnątrz auta miejsca w sam raz dla kompletu pasażerów. Szczególnie z przodu nawet wysokie osoby nie będą marudzić o ciasnotę. Z tyłu także nie jest źle,

ale na stopy „długonogich” przydałoby się więcej przestrzeni. Kufer oferuje niespełna 500 l pojemności, co uznać należy za akceptowalny wynik. Wiele ciepłych słów należy się projektowi kabiny. Tu miły polski akcent – wnętrze „508-ki” stworzył Adam Bazydło, „nadwiślański” stylista wnętrza aut. Po otwarciu drzwi wersji GT od razu czuć powiew luksusu. Skojarzenia zdecydowanie przywodzą na myśl projekty niemieckich aut, gdzie wszystko jest uporządkowane i podporządkowane ergonomii. Przepięknie wystylizowane zegary głównie to pokaz mistrzostwa polskiego designera. W roli głównej na konsoli centralnej występuje kolorowy ekran (m.in. z nawigacją), który obsługuje się z tunelu środkowego za pośrednictwem pokręteł i wianuszka przycisków zgrupowanych wokół niego. Rozwiązanie podobne do Audi czy Mercedesa, które łatwo opanować i polubić.

Miejsce pracy kierowcy jest bliskie ideałowi. Elektrycznie sterowane, komfortowe fotele posiadają tak wszechstronną regulację, że zadowolą niemal każdego. Niemal, bo swym wyprofilowaniem nie sprzyjają osobom o słuszniejszej posturze. Doskonałe wrażenie sprawia „szara” skórzana tapicerka Nappa Cohiba, za którą warto sięgnąć do kieszeni i wyłożyć dodatkowe 7 tys. PLN. Do tego szczególne uznanie należy się za funkcję masażu w fotelu kierowcy. Podczas długiej podróży, może być zbawienna dla zmęczonych pleców.

Trójramienna, skórzana kierownica posiada miłe dla oka aluminiowe wstawki. Jej gruby wieniec jest tak soczysty w dotyku jak mogłoby być np. kolano urodzivej pasażerki siedzącej obok kierowcy. Oczywiście, kierownicę zaopatrzone w szereg przycisków, którymi można obsługiwać wiele pokładowych urządzeń. Wreszcie – bo w modelu 407 sterowało się dżojstikiem z kolumny kierowniczej, co było irytujące.

Oryginalnie prezentuje się wyświetlacz head-up, który w formie wysuwanej płyt-

ki przy podszyciu informuje o bieżącej prędkości czy funkcjach GPS. To również świetne rozwiązanie podczas dłuższych, nocnych podróży, kiedy możemy wyłączyć rażący w tych warunkach w oczy ekran z nawigacją i korzystać wyłącznie ze wspomnianego wyświetlacza.

Emocjonujący silnik

Pod maską testowanego Peugeot 508 znajduje się najmocniejsza (również w tej klasie aut!) wysokoprężna jednostka napędowa o mocy 204 KM i pojemności 2,2 l. „508” wyposażone w tę jednostkę jest niczym sportowiec z duszą lwa! Nie na darmo producent określił ją mianem symbolu GT. Pierwszą setkę na prędkościomierzu ujrzymy po 8,2 sekundach i maksymalnie możemy rozpędzić się do około 235 km/h.

Bardzo dobrą elastyczność zapewnia nam spory moment obrotowy wynoszący aż 450 Nm! Mimo niezbyt szerokiego zakresu jego dostępności (2000-2750 obr./min.), mamy zawsze pewność bezpiecznego i szybkiego wyprzedzenia innych pojazdów. Do tego spalanie paliwa na średnim poziomie ok. 6 l./100 km, przy takich parametrach silnika to naprawdę niezły wynik.

Automatyczna, 6-biegowa skrzynia biegów przekazuje całą moc silnika na przednie koła. Biegi zmieniane są płynnie i bez nieprzyjemnych szarpnięć, a do tego w miarę potrzeby szybko. Jeśli jednak komuś znudzi się monotonia i nuda



Plusy:

- dynamika i pewność w prowadzeniu
- komfortowe wyposażenie
- przyjemne dla oka oświetlenie wnętrza
- bezkluczkowy system otwierania/zamykania i uruchamiania auta
- funkcja masażu w siedzeniu kierowcy

Minusy:

- mało funkcjonalne zamknięcie klapy bagażnika

spowodowana brakiem zmiany biegów, istnieje możliwość półautomatycznej zmiany za pomocą idealnie leżącego w dłoni lewarka lub łopatek przy kierownicy.

Środowisko naturalne

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że producent dużą wagę przywiązuje do ograniczenia niekorzystnego wpływu pojazdu na środowisko naturalne. Model 508 jest niemal w 15 proc. zbudowany z „zielonych materiałów”, pochodzących z recyklingu lub wyprodukowanych z materiałów pochodzenia naturalnego. Materiały te możemy znaleźć w ok. 30 elementów budowy auta. W efekcie 85 proc. masy auta można poddać recyklingowi a 95 proc. odzyskać. To niezwykle ważne w czasach postępującej degradacji środowiska.

Testowany model i jego wyposażenie to koszt powyżej 150 tys. PLN. Wrażenia z jazdy, bogate wyposażenie, wysoki komfort i niskie spalanie paliwa warte są tej ceny.



Redakcja „Przedsiębiorcy.eu” miała możliwość testu Peugeot 508 GT dzięki uprzejmości Pol-Mot Auto, dealera marek: Peugeot, Škoda, Opel i Chevrolet.

Więcej zdjęć Peugeot 508 GT do obejrzenia na stronie www.superauta.com.pl

WYCIECZKA DO MARLBOROUGH czyli u Konrada



MAREK KONDRAT

Konrad Hengstler to jeden z producentów importowanych przez nas win – win wybranych. Spotkałem go w 2010 roku podczas podróży po Nowej Zelandii. To właśnie tam, w Marlborough Konrad – z uro-

dzenia Niemiec – postanowił rozwijać swoje winne pasje. Razem z żoną Sigrun i dwoma synami Conradem i Carlo mają czterdziestohektarową winnicę. Wśród butelek, które przywiozłem ze sobą z Marlborough, aby je państwu przedstawić i rekomendować są kapryśne pinoty, gewürtztraminery i grünerveltrinery – rodacy hengstlera – i piękne sauvignon w postaci wina Ketu Bay – nazwanego tak na cześć ulubionej zatoki, w której cała rodzina winiarza łowi małże (do małży pijam więc już tylko Ketu Bay). Polecam państwu bardzo podróż po regionie Marlborough – dzięki



Konradowi jest on w zasięgu ręki na naszych sklepowych półkach.



KONDRAT
WINA WYBRANE

Kondrat Wina Wybrane
Warszawa, ul. Wierzbowa 3
Kraków, ul. Dolnych Młynów 9
Wrocław, ul. Słowicza 19
Gliwice, ul. Górnych Wałów 42
Bydgoszcz, ul. Cieszkowskiego 14/1
Łódź, ul. Piotrowska 138/140
www.marekkondrat.pl

PORA na wiosenne porządki!

Wiosna zbliża się małymi krokami. I dobrze, że małymi, bo dzięki temu masz kilka tygodni na to, by pozbyć się dodatkowych centymetrów i kilogramów tu i tam. Tym sposobem, gdy wiosna będzie tuż tuż, Twoją figurę może dzielić już tylko krok od ideału

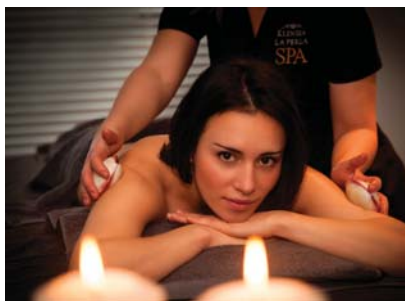


Wnętrze Kliniki La Perla

Jeśli chcesz zadbać o swoje ciało profesjonalnie, powinnaś "oddać się" w ręce najlepszych fachowców, za którymi stoi ogromna wiedza i doświadczenie. Na kosmetycznej mapie Polski znajdziesz wiele salonów, oferujących pełen zakres usług z zakresu kosmetyki, medycyny estetycznej czy chirurgii plastycznej. Dla nas wyznacznikiem trendów w polskiej kosmetyce, jak i gwarantem technologii Hi-Tech jest sieć Kliniki La Perla. Dlaczego?

Klinika Gwiazd

La Perla to najnowocześniejsza w Polsce sieć klinik. Obecnie to sześć placówek, oferujących pełen zakres usług Anti Aging, kosmetyki, medycyny estetycznej, chirurgii plastycznej oraz SPA. O najwyższą jakość usług dba założycielka kliniki – Kalina Ben Sera, która w ciągu 10 lat stworzyła miejsce, które wiezie prym w kosmetyce. Z pasją i zaangażowaniem szuka najlepszych rozwiązań na całym świecie i adaptuje je na rynek polski. Dzięki temu klientki i klienci Kliniki La Perla mogą liczyć na najskuteczniejsze urządzenia i metody umożliwiające osiągnięcie konkretnego celu – redukcję tkanki tłuszczowej, ujędrnienie skóry, wymodelowanie sylwetki czy zniwelo-



Relaksujące zabiegi w klinice

wanie zmarszczek. A dlaczego Klinika La Perla potocznie nazywana jest „kliniką gwiazd”? Ponieważ ludzie ze świata show-biznesu mogą w niej liczyć na anonimowość w spokojnej, komfortowej atmosferze oddać się przyjemności korzystania z wybranych zabiegów. Małgorzata Socha, Anna Mucha, Magda Schejbal – nazwiska mówią same za siebie! Co niezwykle istotne, Kalina Ben Sera dba o to, by zespół lekarski klinik składał się z wybitnych lekarzy, będących uznanymi autorytetami w dziedzinach chirurgii plastycznej i medycyny estetycznej. Klinika La Perla to oczywiście także sztab doświadczonych kosmetyków, którzy wykorzystują swoją wiedzę podczas zabiegów z zakresu kosmetyki i SPA.

1 zabieg, 1 godzina, 1 rozmiar mniej!

Masz trochę "nadprogramowego" tłuszczu? Denerwują Cię fałdki na brzuchu, bryczesy czy opadające pośladki? Poznaj nowość – zabieg Liposonix, dzięki któremu możesz stracić minimum 2,5 cm podczas jednej wizyty. Uwaga: w Europie zabieg ten wykonywany jest tylko w Klinice La Perla! A czym jest Liposonix? To idealne rozwiązanie dla osób, które mimo wielu wysiłków, stosowania diety i ćwiczeń nie mogą osiągnąć efektywnych rezultatów w gubieniu zbędnej tkanki tłuszczowej. Sekret jego skuteczności? Fale ultradźwiękowe o dużym natężeniu (HIFU) trwale usuwają tkankę tłuszczową, nie uszkodzając skóry, a jednocześnie ją ujędrniają. Technologia wykorzystywana przez urządzenie oparta jest na ponad 10 letnich badaniach klinicznych przez uznanych specjalistów w dziedzinie nowych technologii medycznych i ekspertów z zakresu ultradźwięków i ich zastosowania w medycynie. Liposonix posiada certyfikat FDA i jest dopuszczony na rynek europejski, amerykański, kanadyjski i japoński. Widoczne efekty za pewni Ci już jeden, trwający ok. 1 godziny, zabieg. Ostateczny rezultat osiągniesz po 8-12 tygodniach od zabiegu. Miejsca, które możesz poddać zabiegowi to brzuch i talia, uda, bryczesy, pośladki (zabiegu nie wykonuje się na obszary twarzy, ramion, łydek i ginekologii męskiej). By efekt był jeszcze bardziej spektakularny, warto poddać się zabiegom uzupełniającym, w tym wypadku są to np. Cryo Lab, Body Jet, Body Tite, Icoone czy LPG Endermologia. Nie zaszkodzą też treningi i odrobina wysiłku fizycznego. Dzięki tym dodatkowym zabiegom efekt może okazać się czterokrotnie większy, pozostanie też on trwałe, bo komórki tłuszczowe zostaną zniszczone i wydalone przez organizm.

Klinika La Perla

ul. Łowicka 21b/1, Warszawa
Tel.: 22 856 55 35, 784 066 272

Cena: od 2160 zł do 12 500 zł
(w zależności od ilości impulsów, do określenia finalnej ceny konieczna jest konsultacja medyczna)

AKTOR, to znawca ludzkiej duszy!

Sztuka kochania – każda sztuka teatralna jest o miłości nie tylko do kobiety czy mężczyzny, ale do psa, kota, muzyki, komputera, narkotyków, ojca, brata, pracy. Aktorzy wcielają się w różne role i muszą zrozumieć oraz pokochać problemy kreowanych postaci, aby widz zobaczył na scenie kogoś, kto jest jego sąsiadem, znajomym a może nawet nim samym

TATIANA SOSNA-SARNO

Tak często identyfikujemy się z tymi, którzy przemawiają do nas ze sceny. Niejednokrotnie, w kuluarach, można usłyszeć rozmowy typu: „zupełnie jakbym widziała mojego męża, „teraz już wiem jak mam z nim postępować jak wrócę do domu”, „a ta co grała tę wstrętną intrygantkę – zupełnie jak ta moja sąsiadka z którą ciągle się kłóczę, no wypisz wymaluj ona – identyczna...”.

I to właśnie, jest największym sukcesem aktora, gdy potrafi stworzyć tak żywą, energetyczną, pełną prawdziwych emocji postać na scenie. W rezultacie jego praca to pewnego rodzaju „misja”, którą kocha i tak naprawdę cierpi, kiedy nie może jej uprawiać.

Nasz niezapomniany profesor Tadeusz Łomnicki zawsze mówił do swoich studentów: „Pamiętajcie, zawodowy aktor gra dla widzów, a aktor - amator dla siebie samego, taka jest między nimi różnica. Zapamiętajcie to na całe życie!”

Uczyliśmy się więc różnych technik aktorskich: jak płakać, jak przejść z płaczu do śmiechu, jak grać narkomankę, a jak panienkę z dobrego domu czy królową, jak pokazać, że kłamiemy, jak gdy kochamy, cierpimy...

Aktor – lekarz ludzkich dusz! Tak, tak. Próby nad tekstem sztuki, zaczynają się od wnikliwej analizy postaci, którą mamy zagrać. Uwielbiam ten etap pracy nad rolą. To jak psychoanaliza, jak rozwiązywanie zagadki kryminalnej – o co chodzi „jej” w życiu? – tej, którą gram, dlaczego tak postępuje? co jest motywem „jej” działania, kogo kocha i dlaczego? kogo nienawidzi, z jakiej rodziny pochodzi? w co się ubiera? Jaki ma charakter, jak się porusza? (ruch sceniczny to też element rzemiosła aktora, tzw. „mowa ciała”)

Dobra literatura i gra aktorska zawsze były i są pewnego rodzaju terapią dla widza. Mnie samej zdarza się wzruszyć do łez w teatrze, mimo, że patrzę na moich kolegów aktorów i wiem, że po prostu świetnie grają (pracują). Dają się porwać nastrojowi sztuki, po czym idę do nich „za



i przyjemna to się grubo myli. To rzemiosło (jak kowalstwo) połączone z całkowitym zaangażowaniem własnych emocji w kreowanie fikcyjnej postaci, która ożywa na czas, w którym ogląda nas publiczność.

Ale dzięki temu, że tak plądrujemy ludzkie dusze, rozkładając je na czynniki pierwsze, stajemy się znawcami drugiego człowieka. Każdy aktor, jest dobrym obserwatorem, bo przecież musi szukać wzorców do naśladowania. A jak tak się napatrzy i zafascynuje go postać biznesmana, bankowca, polityka, „pierwszej damy” czy tancerza lub sportowca, to czasami zapragnie zagrać taką rolę w prawdziwym życiu. Wiemy, że tak się zdarza. Przykładem może być Ronald Reagan – amerykański aktor – prezydent USA. Umiał wykorzystać swoje aktorstwo podczas prezydentury.

W swoim życiu też niejednokrotnie próbowałam połączyć fikcję z rzeczywistością. Byłam współwłaścicielką kilku modnych klubów i restauracji, producentką teatralną i telewizyjną, dziennikarką, dyplomowaną konsultantką „Feng-Shui”, globtroterką, bioenergoterapeutą, córką, matką, żoną a wszystko po to, aby doświadczyć życia, które (jak mówił Szekspir) - „jest teatrem a ludzie aktorami, grającymi na scenie”. To wielka prawda, wielkiego mistrza pióra, którą oczywiście

Dzięki temu, że tak plądrujemy ludzkie dusze, rozkładając je na czynniki pierwsze, stajemy się znawcami drugiego człowieka.

kulisy”, do garderoby aby pogratulować, a oni, są już kimś innym - sobą, chociaż emocje ciągle nie opadły, to już zwykli, zmęczeni pracą ludzie, powoli wracają do prawdziwego życia, swoich rodzin i spraw codziennych. Czasami trudno tak szybko odreagować spektakl, trzeba napić się drinka, pogadać, przeanalizować, co się zagrało dobrze, gdzie się popełniło błąd. Jeżeli ktoś myśli, że praca aktora jest lekka, łatwa

wszyscy znamy. A my „Komedianci” – nienasytzeni obserwatorzy, poszukiwacze ludzkich emocji staramy się rozszyfrować tę „Prawdę” i zagrać ją na scenie tak wiarygodnie, aby czasami rozśmieszyć do łez, czasami zasmucić i wzruszyć, a czasem może zmienić czyjeś życie. Bo dobrze podana sztuka powinna zmuszać do zastanowienia, być terapią jak „kanapa” u psychoterapeuty. ■

NIEZWYKŁA SCENA

Emiliana Kamińskiego



Dawny adres kamienicy, wybudowanej w 1910 roku, to Leszno 13. Początkowo należała ona do bogatego żydowskiego handlarza skórą, Miszy Roga. Sąsiadowała z murami utworzonego w 1940 roku warszawskiego getta. To tym miejscem, z niezwykłą historią zachwyił się Emilian Kamiński i postanowił uruchomić tam Teatr Kamienica

Izabella Włodarczyk

Historia tego teatru sięga jeszcze... PRL-u. Kiedy w 1988 r. broadwayowski reżyser Joseph Papp odwiedził Warszawę, podczas rozmowy z przyszłym dyrektorem Teatru Kamienica zapytał: „Emilian, czemu nie założysz własnego teatru?” „W PRL-u?” „Jak się PRL skończy, to załóż teatr”. Sugestia ta musiała czekać na realizację jeszcze przez wiele lat, ale ziarno zostało zasiane. Emilian Kamiński dojrzał do decyzji. W 2000 roku rozpoczął poszukiwania odpowiedniego miejsca.

Stanąwszy na podwórku kamienicy przy Al. Solidarności 93 przyszły dyrektor wiedział już, że to jest właśnie odpowiednie miejsce na stworzenie Teatru Kamienica. Tętniące historią mury przedwojen-



Emilian Kamiński w swoim teatrze

Opis wybranych spektakli

„Jak się kochają w niższych sferach”

Co zrobić, żeby ukryć romans? Nic prostszego, trzeba swoje późne powroty do domu, tłumaczyć pomocą koledek z pracy, którego żona zdradza i nie rozumie...

A najlepiej wyjawić, że tym zdradzonym jest wspólny znajomy...

I wszystko układa się dobrze dopóty, dopóki zdradzana żona nie próbuje także pomóc „pokrzywdzonemu” znajomemu. To powoduje lawinę komicznych, dziwnych sytuacji i wywraca życie trzech małżeństw do góry nogami. Wszelkie próby zatarcia śladów romansu przez zdradzających przyczyniają się tylko do spiętrzenia absurdu...

Świetne dialogi, bardzo dynamiczne tempo zdarzeń, symultaniczność akcji dodająca sztuce atrakcyjności, doborowa obsada składająca się najpopularniejszych polskich aktorów i reżyser uznany za jednego z najlepszych komediowych reżyserów warszawskich stanowią o wyjątkowości tego projektu.

Piotr Polk jako Frank- nudziarz i pantoflarz, z upodobaniem naprawiający elektryczne szczoteczki i przepychający podwórkowe szambo. **Andżelika Piechowiak** jako jego perfekcyjna żona Fiona, wzorcowa żoła z zawsze idealną fryzurą i romansem na boku.

Rafał Królikowski jako jej kochanek Bob, patologiczny amant, amator mocnych trunków i świętego spokoju, który zakłóca mu wrzeszczący synek i jego lekko zwariowana żona Teresa - **Anna Oberc**, prototyp hipiski, skupionej na wyśniętych prasowych i „puszczeniu dymka”.

A do tego dwie „przypadkowe ofiary” zamieszane w ukrycie zdrady - **Grażyna Wolszczak** jako Mary - szara mysz, przestraszona życiem oraz jej domowy dyktator, choleryk i geniusz księgowości William, czyli **Piotr Cyrwus**.

„Hiszpańska Mucha”

Akcja sztuki rozgrywa się w Londynie, w klimacie szalonych lat 30-tych. Jeden z głównych bohaterów - reżyser teatralny Arthur Spender właśnie przygotowuje oszałamiającą rewię,

w której ma wystąpić Nora Wallins - gwiazda londyńskich teatrów muzycznych, prywatnie długoletnia partnerka reżysera.

Arthur, słyszący ze śmiałych pomysłów inscenizatorskich, wyczerpuje budżet przeznaczony na realizację kolejnej wielkiej rewii. W związku z tym zmuszony jest poprosić producenta – Harrego Jo o kolejne fundusze. Producent przystaje na tę propozycję, jednak pod warunkami, które okażą się zbyt trudne do spełnienia.

Tytułowa Hiszpańska Mucha inicjuje serię zabawnych wydarzeń o mocno erotycznym podtekście. Spektakl utrzymany jest w jazzowych rytmach, ukazuje kulisy rewiowego teatru, czerpie z Szekspira i angażuje welniany beret z Harrodsa - wszystko to w najlepszym, angielskim stylu Art Déco.

W spektaklu występują: **Martyna Kliszewska**, **Anna Korcz**, **Dorota Zięciowska**, **Sambor Czarnota**, **Piotr Szwed**. Kostiumy przygotował ceniony projektant – **Tomasz Ossoliński**, o scenografię zadbał **Witold Stefaniak**.

nego budynku zachowały wspomnienie o świetności dawnej Warszawy, a kolejne etapy budowy odkrywały coraz więcej jej sekretów. Tam, gdzie teraz mieści się scena Parter, odnaleziono pozostałości Aron HaKodesz, czyli szafy ołtarzowej służącej do przechowywania Tory. Budując piwnicę Warsza pod zabetonowanymi gruzami Emilian Kamiński odkrył ponad stuletnie kafelki Villeroy&Boch. Tam właśnie oraz w obecnych salach restauracyjnych mieściły się piwnice, którymi w czasie powstania Armia Krajowa przerzucała ludność żydowską z sąsiedniego getta.

Nad wykończeniem wnętrza teatru i dopieszczeniem każdego szczegółu pracowała żona dyrektora, Justyna Sieńczyło oraz Jolanta Pachowska.

27 marca 2009 roku w czasie Międzynarodowego Dnia Teatru oraz w setną rocznicę wybudowania kamienicy od-



Pełna obsada spektaklu „Jak się kochają w niższych sferach”

było się uroczyste otwarcie Teatru Kamienica. Nazwiska osób, które przyczyniły się do zrealizowania projektu, zostały umieszczone na pamiątkowej tablicy znajdującej się na dziedzińcu kamienicy.

Teatr składa się ze scen: Oficyna (na ponad 300 widzów), Parter (ponad 100 miejsc), Piwnicy Warsza (która liczy około 80 miejsc) a także Naszej Warszawy, która pomieści ponad 60 osób. ■

DANUTA STANKIEWICZ

– artystka o stu twarzach

Podstawą dla mnie jest, żeby być dobrze rozumianą przez moją publiczność. Pragnę wyrażać uczucie i trafić do serc słuchaczy

ROZMAWIA ANETA SIENICKA



Skąd u Pani taka różnorodność w twórczości?

– Różnorodność w mojej twórczości piosenkarskiej to chęć poznania różnych gatunków muzyki i ochrona przed zaszklaniem się, co może doprowadzić do stagnacji. Zawsze szukałam i nadal to czynię, by uwzględnić w repertuarze nowe formy muzyczne, co daje mi satysfakcję w postaci odbioru muzycznego przez słuchaczy.

Czy to chęć sprawdzenia się w różnych repertuarach?

– Jest to, co Pani słusznie zauważyła także mój egzamin przed publicznością czy opanowałam w miarę dobrze ten gatunek muzyki, łącznie z indywidualną, na nowo zaaranżowaną formą przekazu.

W jakiej roli muzycznej czuła się Pani najlepiej?

– Muzyka tzw. środka była najbliższa mojemu sercu i zawsze fascynowała mnie swoją prostotą i szczerością. Prawdą jest by w tej niby prostocie wyrażać uczucie i trafić do serc odbiorców. To jest podstawa, by być dobrze rozumianą na scenie. **Czy jest jeszcze jakiś gatunek muzyczny, którego Pani nie próbowała, a o którym marzy?**

– Tak, chcę jeszcze w moim życiu sięgnąć po inne formy muzyczne np. blues, ale to wymaga czasu. Myślę, że blues jest ponadczasowy i mimo upływu lat zainteresowanie tym gatunkiem muzyki nie osłabnie.

Nad czym Pani obecnie pracuje i czy ma już jakieś plany na dalszą przyszłość?

– Obecnie pracuję nad dużym projektem polsko-rosyjsko-łotewskim. Zakłada on wydanie trzyalbumowego albumu z romansami rosyjskimi i cygańskimi, utworami Anny German i Rajmonda

Paulsa. Wydaniu płyt towarzyszył będzie cykl koncertów w Polsce i Rosji, na które serdecznie zapraszam. ■

Danuta Stankiewicz

– polska piosenkarka. Ukończyła Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Wydział Piosenkarski w Państwowej Szkole Muzycznej im. Fr. Chopina oraz Podyplomowe Studia Menedżerskie dla Twórców i Artystów na Uniwersytecie Warszawskim. Otrzymała stypendium Ministra Kultury oraz Rządu Francuskiego w Paryżu (Schola Cantorum, Le Petit Conservatoire de la Chanson de Mireille, Szkoła Tańca Jacques'a Bensa). Występowała m.in. w popularnym poznańskim kabarecie „Tey”; nagradzana na wielu festiwalach krajowych i zagranicznych. Uzyskała najwyższe artystyczne odznaczenie Ministerstwa Kultury „Gloria Artis”.

Koncertowała w ponad 30 krajach świata m.in. w Izraelu, Korei Północnej, Danii, Łotwie, Francji, Kanadzie, Kubie, Mongolii, Rosji, Włoszech, USA, Holandii, Niemczech. Wydała 19 płyt solowych, nagrała około 300 piosenek, uczestniczyła prawie w 9 tysiącach koncertów.

LUDZIE KULTURY z wędką w dłoni

Zawody Wędkarskie Aktorów im. Mariana Łąca odbywają się cyklicznie już od 15 lat. Pasję wędkarską swego ojca kultuwyje aktorka Laura Łącz, zapraszając do udziału w zawodach przedstawicieli polskiej estrady. Uczestników zawodów łączy wspólne hobby – wędkowanie

Zawody odbyły się w radoskich Białobrzegach, gdzie wzdłuż starorzecza Pilicy wyznaczono stanowiska dla wędkarzy. W konkurencji wzięło udział ponad 30 uczestników - aktorów, dziennikarzy, kabareciarzy. Wśród nich m.in.: Izabela Trojanowska, Magdalena Stam, Karol Strasburger, Andrzej Kopiczyński, Krzysztof Daukszewicz i Andrzej Turski.

Puchar burmistrza Białobrzegów zdobył Olin Gutowski, aktor znany m.in. z serialu „Samo życie”. Na drugim miejscu uplasował się Robert Czebotar. Trzecie zaś uzyskał Tomasz Kozłowicz.

Kolejne zawody już w tym roku, w tym samym, urokliwym miejscu nad rzeką Pilicą. ■



Karol Strasburger ze swoją zdobyczą



Zwycięzcy zawodów



Laura Łącz oczywiście startowała w zawodach

IV ONKO-OLIMPIADA

Onko-Olimpiada odbyła się już po raz czwarty. Zbiegła się z dziesięcioleciem powstania Fundacji Spełnionych Marzeń, dla której stanowi ona jego sztandarowe przedsięwzięcie.

Rafał KORZENIEWSKI

Można powiedzieć, że chodzi o uśmiech na twarzy dziecka. To jedno z najlepszych lekarstw, może nie zastępujące innych, ale bardzo skutecznie je wspomagające. To może jednak zbyt mało, by zrozumieć o co chodzi w Onko-Olimpiadzie, choć tak można najkrócej scharakteryzować przesłanie towarzyszące działaniom fundacji. Fundacja pomaga dzieciom zmagającym się jedną z najcięższych chorób, z chorobą nowotworową. Dziś, zwłaszcza u dzieci, dzięki wysiłkom lekarzy, nie jest to już najczęściej choroba nieuleczalna, ale często pozostawia trwałe ślady, w tym ślady w psychice. Każdy zmagający się z nią ociera się o śmierć i nie tak łatwo powrócić potem do normalnego życia. I tu właśnie dochodzimy do sedna idei Onko-Olimpiady. Biorą w niej udział dzieci, które walczą z chorobą nowotworową wygrały. Dokładniej, wygrały ją lekarze, którzy zrobili to, co należało do ich obowiązków. Uczestnictwo w Onko-Olimpiadzie pozwala zrozumieć dzieciom, że skoro mogą brać udział w zawodach sportowych, to znaczy, że są już zdrowe. A obok siebie widzą inne dzieci, którym też się udało. Udało się wygrać z chorobą. I widzą to również ich rodzice, którzy pełni obaw ciężko przeżywają zmagania dzieci z chorobą. Wciąż mają obawy, że dziecko nie jest jeszcze w pełni zdrowe, uważają, że nie powinno robić wielu rzeczy, podejmować wysiłku. Oni też muszą uwierzyć, że jest już po. Że czas już na powrót do normalnego życia, a elementem tego normalnego życia jest również sport.

Jeśli jednak ma z tego wynikać, że uśmiech dzieci nie jest tu aż taki ważny, to oczywiście nieprawda. Jest ważny, bardzo ważny i niejednokrotnie podczas Onko-Olimpiady ten uśmiech widzieliśmy.

Zawody rozpoczęło zapalenie olimpijskiego znicza. Zabrzmiął też nowy hymn fundacji, skomponowany przez Gosię Bańkę do słów Jacka Cygana: „Nadziei głos”. A wcześniej przeszła parada reprezentacji biorących udział w olimpiadzie. Niewiele brakowało, aby wszystko zepsuła pogoda. Od rana padał deszcz, ale ostatecznie wstrzymało to rozpoczęcie uroczystości tylko o kilka minut, jakby deszcz uznał, że to jednak nie wypada. Na zdję-



Parada narodowych reprezentacji

ciu z rozpoczynającej igrzyska parady widzimy zmoczoną wodą bieżnię lekkoatletycznego stadionu warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Przemarsz otworzyła reprezentacja Litwy, potem przeszły reprezentacje ze Słowacji, Węgier oraz wszystkich ważniejszych ośrodków onkologicznych w Polsce. W paradzie uczestniczyło prawie dwustu zawodników. Zamykała ją kolumna wolontariuszy wspierających fundację. A potem na stadion z olimpijskim ogniem wbiegła Otylia Jędrzejczak, nasza złota medalistka z Aten, w towarzystwie (czy raczej pod eskortą) opancerzonych futbolistów z Warsaw Eagles. I razem z jednym z najmłodszych zawodników dokonała zapalenia olimpijskiego znicza. A poproszony o zabranie głosu Tomasz Osuch nie krył wzruszenia, z jego oczu pociekły łzy. Było jeszcze olimpijskie ślubowanie i wciągnięcie na maszt flagi Onko-Olimpiady, a w niebo wleciały żółte balony z logo fundacji.

A potem rozpoczęły się zawody. Były biegi na różnych dystansach, począwszy od 60 metrów. Skok w dal i... skok z miejsca. Pewnie nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że była to kiedyś także dyscyplina olimpijska. Pchano kulą (to była jedna z najpopularniejszych dyscyplin biorąc pod uwagę liczbę zawodników) i rzucano piłeczką palantową. Rozegrano też zawo-

dy w pływaniu i tenisie stołowym. I w piłce nożnej. Dla zwycięzców były prawdziwe olimpijskie medale, które wybiła Men-nica Polska. Wręczały je wspierające inicjatywę gwiazdy polskiego sportu, oprócz Otylii Jędrzejczak, także Jacek Wszola, ale też znane z ekranu osobowości, m.in.: Mateusz Damięcki, Małgorzata Foremniak, Anna Przybylska, Anna Samusionek czy Szymon Majewski. Młodzi sportowcy, którym wręczano medale, pytani o to, co czują podkreślali, że wygrali wszyscy i sami wszystkim kibicują.

Wieczorem, po ceremonii zamknięcia igrzysk obchodzony był jubileusz dziesięciolecia stworzonej i cały czas kierowanej przez Małgorzatę i Tomasza Osuchów fundacji. Fundacji, której wiele dzieci zawdzięcza nie tylko uśmiech na twarzy, ale i powrót do zdrowia. I do normalnego życia. I nie jest to wcale umniejszanie roli lekarzy, tylko podkreślenie, że był jeszcze ktoś, kto pomógł i że była to pomoc skuteczna. Wydarzeniu towarzyszył koncert zespołu Papa D. z Pawłem Stasiakiem na czele. Wielki urodzinowy tort. I pokaz fajerwerków na koniec.

Wśród wielu sponsorów oraz zaangażowanych w wydarzenie mediów nie zabrakło Klubu Integracji Europejskiej oraz Europejskiego Forum Przedsiębiorczości, które to wydarzenie objęły swoim patronatem. ■

POLACY na Mistrzostwach Świata Pamięci

Bracia Bartłomiej (lat 23) i Tobiasz (lat 17) Boralowie z sukcesami reprezentowali Polskę na XX World Memory Championships. Mistrzostwa odbyły się w Guangzhou, w Chinach

Rafał KORZENIEWSKI

Mimo, że w Polsce od pięciu już lat są organizowane zawody krajowe, a polscy zawodnicy są notowani w rankingach międzynarodowych (dzięki braciom Boralom również), to na mistrzostwach świata Polska była reprezentowana po raz pierwszy. Co więcej, nasz debiut na mistrzostwach wypadł naprawdę dobrze.

Na mistrzostwa świata składają się zmagania w dziesięciu różnych dyscyplinach (tak samo jest też podczas zawodów krajowych, gdzie zestaw dyscyplin jest identyczny). W każdej prowadzona jest oddzielna klasyfikacja i w każdej ogłaszani są zwycięzcy. Oprócz tego jest jeszcze klasyfikacja generalna, tworzona na podstawie sumy punktów zdobytych w poszczególnych dyscyplinach (obok indywidualnej, także drużynowej). Wśród dyscyplin, prócz tych kojarzących nam się z umiejętnościami praktycznymi, jak łączenie imion i nazwisk ze zdjęciami twarzy (im więcej zdołamy ich prawidłowo rozpoznać, tym lepiej); są także dyscypliny takie jak zapamiętywanie losowo podanych wyrazów, na co mamy tylko 15 minut i musimy je powtórzyć dokładnie w tej samej kolejności. To tylko przykłady dwóch z dziesięciu dyscyplin. Obie konkurencje nie należą do prostych, tak jak i osiem pozostałych.

Naszej reprezentacji złożonej z braci Bartłomieja i Tobiasza Boralów udało się zająć bardzo dobre 6 miejsce w generalnej klasyfikacji drużynowej. W mistrzostwach brali udział reprezentanci 18 krajów z 4 kontynentów, łącznie 115 zawodników! Nie wypadliśmy więc podczas naszego debiutu źle. Jak zwykle we wszystkich dyscyplinach dominowali oczywiście gospodarze, Chińczycy i na przełamanie ich obecnej dominacji przyjdzie nam chyba jeszcze poczekać.

Te dwie dyscypliny powyżej wymieniliśmy oczywiście nie bez powodu. W zapamiętywaniu losowo podanych wyrazów



Bartłomiej i Tobiasz Boralowie oraz prof. Tony Buzan, współtwórca Mistrzostw Świata Pamięci

W klasyfikacji generalnej wśród juniorów Tobiasz zajął 6 miejsce i był najwyższym uplasowanym zawodnikiem wśród juniorów spoza Chin.

w kolejności, starszy z braci, Bartłomiej zajął 21 miejsce. A w kojarzeniu imion i nazwisk ze zdjęciami twarzy miejsce 24.

Jeszcze lepiej wypadł młodszy z braci, Tobiasz. Zdobył on brązowy medal w klasyfikacji juniorów w zapamiętywaniu kolejności abstrakcyjnych obrazów oraz został wicemistrzem świata juniorów w zapamiętywaniu cyfr ze słuchu, wypowia-

danych co sekundę. W klasyfikacji generalnej juniorów zajął 6 miejsce i był najwyższym sklasyfikowanym zawodnikiem wśród juniorów spoza Chin.

Obu braciom zawdzięczamy także rekordowe rankingi Polski i są oni obecnie najwyższym sklasyfikowanymi Polakami w historii tego sportu. Należy też do nich kilka oficjalnych rekordów naszego kraju.

Dobrych wyników pogratulował Polakom osobiście prof. Tony Buzan – pomysłodawca i współtwórca Mistrzostw Świata Pamięci (razem z arcymistrzem szachowym Raymondem Keene, także obecnym na mistrzostwach). Prof. Tony Buzan znany jest jako twórca tak zwanych map myśli, mających służyć pomocą w efektywnym wykorzystaniu pamięci. To, co nazywamy zakuwaniem, nie jest bowiem najlepszym sposobem, by coś dobrze zapamiętać. O czym warto... pamiętać, gdy będziemy się chcieli czegoś nauczyć. Prof. Tony Buzan to także długoletni (były już) redaktor „International Journal of Mensa”, oficjalnego organu MENSY, stowarzyszenia ludzi o najwyższym współczynniku inteligencji. Wymienia się go nawet wśród kandydatów do pokojowej nagrody Nobla.

O organizację kolejnych mistrzostw świata w przyszłym roku stara się co najmniej pięć krajów, i jak powiedział sam Tony Buzan – będą to bardzo ważne mistrzostwa, bo XXI, a więc takie „gdy coś uznaje się za dojrzałe”. Jeśli nie odbędą się one znów w Chinach, to jest szansa, że nie będą one w tym stopniu co dotychczasowe i te zeszłoroczne „wewnętrzna” sprawą Chin, ale przede wszystkim na to, że sport ten zyska rangę rzeczywiście międzynarodową. Chyba mu należy.

Wśród krajów, które się o ich organizację starają nie ma co prawda Polski, ale do kolejnych mistrzostw powinniśmy przygotować się jeszcze lepiej. Zbudować znacznie liczniejszą i naprawdę silną re-



Bartek zapamiętuje kolejność kart, u Tobiasza na twarzy maluje się skupienie

mężczyźni, co mocno podkreślał prof. Tony Buzan. Jest to więc, nawet na wysokim poziomie, sport naprawdę dla każdego. Każdego, kto podejmie to wyzwanie.

Wśród gości mistrzostw była jeszcze jedna ważna postać w historii tego sportu: ośmiokrotny mistrz świata Dominic O'Brien. Tak się do chińskiej dominacji przyzwyczailiśmy, że aż trudno nam uwierzyć, że ktoś mógł im kiedyś rzucić i to skutecznie wyzwanie. Dominic O'Brien znany stał się po tym, jak pobił zapisany w księdze Guinnessa rekord w zapamiętaniu sekwencji kart po ich jed-



skim i obecnie zajmuje się szkoleniami z zakresu rozwoju pamięci i kreatywności oraz tworzenia map myśli. Jest laureatem wielu nagród za wyniki w nauce, w tym stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Młodszy, Tobiasz, na razie licealista, dostaje stypendium unijne. Trudno sobie wyobrazić jak łączy to z grą w szkolnej drużynie piłki ręcznej. To już nie pasuje do stereotypu. Obaj swoją pamięć ćwiczyli na poważnie, tu nie ma miejsca na samorodne talenty. Bez pracy nad sobą o sukcesach nie ma nawet co marzyć. Obaj uczyli się w tej samej, cieszącej się w Polsce ogromnym prestiżem, Szkole Pamięci Wojakowskich. Obaj są też wielokrotnymi uczestnikami Mistrzostw Świata Pamięci. A teraz także Mistrzostw Świata. I obaj zamierzają dalej kontynuować sportową karierę, ale raczej nie myślą o przejściu na zawodowstwo, choć na świecie są już zawodnicy, potrafiący się dzięki uprawianiu tego sportu utrzymać. Myślą jednak o czynnym włączeniu się w propagowanie tego sportu w Polsce.

Na razie udało im się znów zwrócić uwagę Chińczyków na Polskę. Poprzednio był to sukces, jakim był polski udział w Wystawie Światowej w Szanghaju. Tu sukces nie był tak duży, ale to sport, który w Chinach jest naprawdę popularny i zwraca się tam uwagę na wszystkich, którzy by mogli zagrozić chińskiej w nim dominacji. W sporcie najchętniej interesujemy się bowiem tym, w czym sami jesteśmy najlepsi. Ale kto powiedział, że nie możemy być najlepsi?

Sponsorem wyjazdu i pobytu polskiej reprezentacji na mistrzostwach było Europejskie Forum Przedsiębiorczości, a Klub Integracji Europejskiej jej oficjalnym opiekunem. ■

Sport ten jest nie tylko rywalizacją w tym, komu uda się więcej zapamiętać. Służy on pokazaniu możliwości ludzkiego mózgu.

prezentację kraju. I przede wszystkim promować ten sport u nas. Pod tym względem wyjazd naszej reprezentacji na mistrzostwa był naprawdę ważny. A dlaczego warto go promować? Bo sport ten jest nie tylko rywalizacją w tym, komu uda się więcej zapamiętać. Służy on pokazaniu możliwości ludzkiego mózgu. Sport uprawiamy albo dla rywalizacji, chcąc pokazać, że to my jesteśmy w czymś najlepsi. Albo dla przyjemności. Ten sport uprawiamy dosłownie dla siebie. Te umiejętności przydadzą się nam bowiem zawsze, nawet jak nie będziemy najlepsi. Może warto tu dodać, że najmłodszy uczestnik mistrzostw miał 9 lat, a najstarszy 74. Po raz pierwszy wzięło też udział rywalizacji tak wiele kobiet (aż ¼ wszystkich uczestników), startując w tych samych konkurencjach co

nokrotnym obejrzeniu. Wyśrubował go do aż 2808 kart czyli całych 54 talii! Można jeszcze dodać, że był także świetnym graczem w blackjacka, tak dobrym, że wiele kasyn po prostu zakazało wpuszczać go do środka i nie wstydzi się on o tym napisać na swojej stronie internetowej. Powodem do dumy nie są tu wygrane sumy (nie podaje ich), ale triumf ludzkiego umysłu w grze, w której powszechnie uważa się, że człowiek ma szansę niemal wyłącznie losowe. Wbrew pozorom tak nie jest, ale może nie namawiamy nikogo, by to sprawdził.

Wypada jeszcze napisać parę słów o naszych zawodnikach. Obaj mają na koncie wiele sukcesów w sferze naukowej. Starszy z braci, Bartłomiej, ukończył geografię na Uniwersytecie Warszaw-

PERŁA EUROTURYSTYKI dla Rancho pod Bocianem!

Pierwszym laureatem nagrody Europejskiego Forum Przedsiębiorczości było Rancho pod Bocianem. Uroczyste wręczenie Perły EuroTurystyki miało miejsce podczas Letniej Gali Przedsiębiorców. Tam też została zorganizowana gala, aby nie było wątpliwości, że nagroda nie została przyznana przypadkowo

Rafał KORZENIEWSKI

Wręczenia nagrody dokonała osobiście prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości Barbara Jończyk, a zasady jej przyznawania oraz uzasadnienie, dlaczego to wyróżnienie przyznano Rancho pod Bocianem, przedstawiła znana aktorka Laura Łącz, która poprowadziła uroczystość.

„...w zaproszeniu znalazło się słowo Gala. Czyli ma być uroczyste i ten moment właśnie nadszedł. Ale to, że nie jesteśmy dziś w wieczorowych strojach nie jest przypadkiem. Za chwilę wręczymy ustanowioną przez Europejskie Forum Przedsiębiorczości nagrodę Perły EuroTurystyki, wręczymy ją po raz pierwszy. Tej nagrody nie przyznaje się za najwyższy standard usług, to bowiem dziś po prostu wymóg. Przyznaje się ją za to, co spowoduje, że pobyt w nagrodzonym ośrodku zapamiętamy i będziemy chcieli tu powrócić. A to oznacza, że poprzeczka jest zawieszona znacznie wyżej. Chodzi o atrakcje jakie zostaną nam zaproponowane. Na tym właśnie polu laureaci konkursu mają bowiem zmierzyć się z konkurencją, a nagroda ma trafić do tych, którzy wyjdą z tej konfrontacji zwycięsko.



Dziećmi zajmował się kłown Maciek

prosić na kulig, tu już musicie uwierzyć na słowo. Wyjątkowe są także hotelowe pokoje, z których każdy ma swoją nazwę, bo każdy jest inny. Doskonała jest też kuchnia. I to wszystko zostało wzięte pod uwagę. Wypada jeszcze tłumaczyć, dlaczego Perły EuroTurystyki? Bo chcemy, by tymi turystami, którzy dobrze zapamiętają po-

od frekwencji, bo ta na pewno dopisała. Przyjechało tam, licząc z rodzinami, przeszło pięciuset uczestników. Głównie przedsiębiorców, ale też dziennikarzy i ludzi kultury. Na pewno wpływ na to miała też piękna letnia pogoda, wprost zmuszająca do wyjazdu z dusznego miasta. Nie zniechęciło do tego nawet trwające jeszcze Euro 2012. Z Warszawy jest tu naprawdę niedaleko, nieco tylko ponad pół godziny jazdy samochodem z centrum. Wielki plus dla mieszczucha, ale to akurat nie było kryterium, które brano pod uwagę przyznając nagrodę. Dla wielu osób to jednak istotne, choć można tu wpaść i na dłużej, bo mamy tu do dyspozycji hotel. Nakryty spadzistym, krytym gontem dachem, otoczony podcieniami, nieco przysadzisty, główny budynek Rancho przypomina wielki stary dwór i jak wszystko tu, zbudowany jest z drewna. Wrażenie wiekowości jest pozorne, jeszcze parę lat wcześniej nic tu nie było. Jego właściciele, Państwo Domżał wszystko to, co mogliśmy zobaczyć, stworzyli tu od podstaw. Ale tym razem gości nie interesował ani budynek, ani jego wnętrze. Tym

Po łące toczyła się wielka kula z dziećmi w środku, którą można było poruszać zarówno będąc w jej wnętrzu, jak i dać się toczyć. To tak zwany zorbing.

Uzasadnienie przyznania nagrody, brzmi dość sucho: za wyjątkowy program czynnego wypoczynku zorganizowanego na swoim terenie przy zachowaniu najwyższego standardu świadczonych usług. Ale weryfikacji, czy ta ocena była trafna, mogliście dokonać dzisiaj sami. Tych atrakcji jest zresztą więcej, ale trudno latem za-

byt w Polsce i będą chcieli tu powrócić, byli turyści z całej Europy.”

Była to więc dość nietypowa gala, ale za to wszyscy świetnie się bawili. I do gromkich braw, które potem nastąpiły, nie trzeba było nikogo zachęcać.

Warto jeszcze opisać sam piknik, bo to wyjaśnia, skąd ta nagroda. Zacząć trzeba



Jeden z piknikowych przebojów: gorące racuchy

razem ważne były atrakcje przygotowane dla nich na zewnątrz. Atrakcji ośrodek oczywiście oferuje więcej, niż to, z czym można było zapoznać się podczas pikniku, ale i to zrobiło na naszych gościach wrażenie. Wspólnie z gospodarzami Rancho oraz agencją NUMBER 1 event, zadaliśmy by nikt się podczas naszego pikniku nie nudził.

O ile ktoś przyjechał bez śniadania, mógł od razu skorzystać z cateringu, ale o tym może później. Najpierw może turniej minigolfa. Do udziału zaproszeni byli wszyscy goście, bo w przeciwieństwie do tego „prawdziwego” tu jest tylko jeden kij zamiast całego zestawu. Jeśli idzie o zasady, też wszystko można wytłumaczyć bardzo szybko. Za to przy każdym z 18 dołków do rozwiązania inna łamigłówka. Pominąć nie można też kolejnej atrakcji - parku linowego, gdzie zresztą ustawiła się kolejka. To prawdziwy mały most rozpięty parę ładnych metrów nad wodą i to razy trzy. Bo w trzech wersjach do przejścia po kolei. Tu, jeśli ktoś ma lęk wysokości, mogło się zakręcić w głowie. Oczywiście żadnego niebezpieczeństwa nie było, każdemu wchodzącemu na most instruktorzy zakładali specjalną uprząż zabezpieczającą go przed upadkiem. A na koniec był zjazd po linie! Aby zrozumieć, jakie to emocje, trzeba samego spróbować! Ale można było popływać też kajakiem i popatrzeć na tych, którzy zmagali się z lękiem wysokości... z dołu. Lub przejechać się quadem. Dla quadów jest tam specjalnie przygotowany tor. Jest jeszcze opanowana przez dzieci, ale robiąca wrażenie też na dorosłych ścianka wspinaczkowa. Są dwie strzelnice, można na nich postrzelać z wiatrówek albo

z łuku. Wcale nie takie łatwe, choć zdarzali się i mistrzowie, dziurawiący tarczę jak rzeszoto. Sporo atrakcji było przygotowanych specjalnie dla dzieci, choć korzystały one też z tych „dorosłych”. Po łące toczyła się wielka kula z dziećmi w środku, którą można było poruszać zarówno będąc w jej wnętrzu, jak i dać się toczyć. To tak zwany zorbing. Dla dzieci (tych młodszych i tych nieco starszych) były też dwa cieszące się wyjątkową popularnością batuty. A gdy już wszystkie atrakcje zostały zaliczone, dziećmi zajmował się kłown Maciek. Nie tylko sam chodził na szczu-

Okolice zachęca też do przejażdżek konnych lub bryczką. I... zamiast tego trzykropka można by jeszcze sporo napisać i za to właśnie jest ta nagroda.

dłach, ale i dał spróbować innym. Jak się okazało, sztuka to nietatwa, nawet jeśli szcudła są znacznie, znacznie krótsze. No i miał mnóstwo pomysłów na dobrą zabawę.

Dla spragnionych oferowano świetne piwo z beczki, z pobliskiego browaru Jabłonowo, jednego z partnerów Gali. Tu też była kolejka, ale piwa dla nikogo nie zabrakło. Można było także spróbować chilijskich win Lautaro. Tych, którzy woleli sok, częstował kolejny partner wydarzenia – Pyshniak. Jego naturalny sok jabłkowy był rzeczywiście pyszny.

Dla zgłodniałych przebojem był oczywiście grill. Kielbas dostarczyła Masarnia

Władysławowo Zawistowski, ale była też karkówka oraz pieczone kartofle i bocek. Byli też tacy, którzy woleli żurek lub... placki kartoflane. Dla dzieci były też tradycyjne hot-dogi oraz popcorn. Był jeszcze jeden kulinarny przebój. Ze specjalnej maszyny wyskakiwały smażone gorące racuchy-oponki. Miały być chyba dla dzieci, ale popularnością cieszyły się niezależnie od wieku. Przy obłożonej maszynie, by nadążyć z ich wyrobem, stanąć musiał osobiście jej właściciel Vasko Manov.

Specjalny pokaz przygotowali judocy z sekcji judo Politechniki Warszawskiej razem z tamtejszym AZS. Można było zobaczyć jak wygląda ich trening i poznać zasady walki w judo. Pokazano też najbardziej widowiskowe chwyt i pokazowe walki.

Można też, przyjechać tu, aby połowić ryby, w stawie pływają bynajmniej nie miniaturowe karpie.

Okolice zachęca też do przejażdżek konnych lub bryczką. I... zamiast tego trzykropka można by sporo napisać i za to właśnie jest ta nagroda.

A że podczas pikniku rozegrano też wspomniany wcześniej turniej minigolfa, trzeba było jeszcze uroczystie wręczyć nagrody jego zwycięzcom. Ufundowanymi przez Europejskie Forum Przedsiębiorczości nagrodami dla zwycięzców turnieju były kije golfowe. W specjalnej walizce, z całym zestawem pozwalającym na indywidualny trening, by przygotować się do kolejnych rozgrywek.

Kolejnym punktem pikniku było losowanie nagród w loterii fantowej zor-

ganizowanej na rzecz podopiecznych Stowarzyszenia Azaliowa, które opiekuje się ludźmi cierpiącymi na choroby psychiczne i stara się umożliwić im powrót do normalnego życia. A że tych nagród było dzięki hojności sponsorów naprawdę dużo (znaleźli się wśród nich między innymi firma Natalia Gold Józefa Czerniejewskiego oraz Home Institute), trochę to potraowało. Oznacza to też, że sprzedano dużo losów, czyli zebrano sporo środków na ten szlachetny cel.

W 2013 roku Europejskie Forum Przedsiębiorczości przyzna kolejną Perłę EuroTurystyki. Komu ona przypadnie w tym roku? ■

RANCHO pod Bocianem

Hotel Rancho pod Bocianem stylem przypomina dawny, staropolski dwór. Położony jest na 20 hektarowym terenie niespełna 25 kilometrów od centrum stolicy na obrzeżach Chojnowskiego Parku Krajobrazowego

Hotel i restauracja

Każdy pokój z pełnym węzłem sanitarnym posiada niepowtarzalny wystrój, kolorystykę oraz unikalne dekoracje. Do dyspozycji Gości przeznaczono 44 pokoje dla łącznej liczby 100 osób o tak oryginalnych nazwach jak: „Lawendowy Kącik”, „Motyli Raj” czy „Różana Altana”.

Restauracja „Stara Izba” to kameralne, ciepłe i przytulne wnętrze rodem z przydrożnej oberży. W menu znajdują się przede wszystkim staropolskie potrawy, jednak aby sprostać oczekiwaniom nawet najbardziej wymagających Klientów Szef Kuchni opracowuje indywidualne menu.

Bezpośrednio przy Hotelu znajduje się ogród z dwiema wiatami grillowymi.

Konferencje i szkolenia

Uzupełnieniem bazy hotelowej jest zaplecze konferencyjno-szkoleniowe. Największa z sal „Wielka Polana” – przystosowana jest do organizacji spotkań do 200 osób. Pozostałe trzy: „Zimowa”, „Modrzewiowa”, „Pod kogutkiem” przeznaczone są dla mniejszych grup szkoleniowych. Każda z nich wyposażona jest w rzutnik multimedialny, ekran i flipchart. Ponadto na terenie hotelu działa bezprzewodowa sieć Wi-Fi.

Pikniki w samym sercu natury!

W pełni zaaranżowany teren przeznaczony na przygotowanie nietuzinkowych atrakcji. Do stacjonarnych, dostępnych na miejscu w Rancho pod Bocianem zaliczyć można między innymi: staw z możliwością wędkowania, tor off-roadowy, mini golf, park linowy, ściankę wspinaczkową, strzelnicę łukową oraz wiatrówkową, boiska sportowe, a także polany i teren zalesiony doskonały do zabaw terenowych.

Na terenie piknikowym znajduje się dwupoziomowa Chata Grillowa wewnątrz, której jest ok. 350 miejsc siedzących. Niemniej jednak sam teren umożliwia zorganizowanie pikniku nawet do 4000 osób.

Niezależna wyspa z Chatą Rybaka umożliwia zorganizowanie imprezy plenarowej do 100 osób. Niniejsze miejsce swoim wystrojem i klimatem przypomina tradycyjną rybacką izbę. Scena dla dj-a i parkiet do tańca dają nieograniczone możli-



Rancho z lotu ptaka



Wnętrze restauracji „Stara Izba”



Chata Rybaka na wyspie



Sala bankietowa

wości zabawy z dala od wszystkich Gości przebywających na terenie obiektu.

Spotkania - radość i zabawa

Nie sztuką jest przygotować przyjęcie, sztuką jest przygotować przyjęcie, którego wszystkie szczegóły i detale będą zadziwiać Gości precyzją, wykonaniem i dopasowaniem do tematu wiodącego. Biesiady, uroczyste kolacje, kameralne spotkania i wykwintne przyjęcia w Rancho pod Bocianem mają niepowtarzalny urok i niezapomniany smak. Wesela, komunie, chrzciny zyskują wyjątkową oprawę, a wigilie firmowe, wieczory andrzejkowe, czy bale sylwestrowe na długo pozostaną w pamięci Uczestników.

Zespół Rancho pod Bocianem

Świetne pomysły na scenariusze, przepyszne jedzenie, różnorodne programy artystyczne, rekreacyjne czy sportowe, nie byłyby możliwe bez doskonale zorganizowanego zespołu, który zagwarantuje, że wszystko będzie się działo w odpowiednim czasie i zgodnie z planem. Obsługa dokłada wszelkich starań, by organizowane pikniki firmowe, konferencje, spotkania integracyjne czy uroczystości były na najwyższym poziomie. Radością napawa stale rosnąca liczba Gości, usatysfakcjonowanych pobylem w Rancho pod Bocianem.

Rancho pod Bocianem sp.z.o.o
ul. Nadarzyńska 15 Przyypki
05-555 Tarczyn
recepca@bocianierancho.pl
www.bocianierancho.pl

WARSZAWSKIE

Kolacje Biznesowe

To imprezy dla środowisk biznesowych, organizowane przez Europejskie Forum Przedsiębiorczości. Osoby, które biorą w nich udział to właściciele firm, członkowie Klubu Integracji Europejskiej oraz osobistości ze świata kultury i nauki. Warszawskie Kolacje biznesowe to sprawdzona formuła umożliwiająca nawiązanie bliższych kontaktów biznesowych i towarzyskich. Te spotkania inspirują do nowych działań i inicjatyw, dają impuls do rozwoju i poszukiwania nowych, lepszych rozwiązań. A przy tym wszystkim pomagają się zrelaksować i oderwać od codzienności w doborowym towarzystwie!

Wieczór wigilijny w Teatrze Kamienica, **grudzień 2012**



Widownia pełna gości



Wręczenie prezentów dla mecenasów akademii Klubu Integracji Europejskiej

Barbórka w Galerii Czajka Dorum Art., **grudzień 2012**



Prezes Barbara Jończyk i jej imieninowy tort



W oczekiwaniu na część artystyczną

Pokaz mody Anny Krzyżanowskiej, **grudzień 2012**



Edyta Herbuś i Anna Kalata wśród gości pokazu



W kularach serwowano watę cukrową

Restauracja Bacio Di Angelo, **listopad 2012**



Czas na chwilę relaksu



Wieczór uświetnił występ Iwony Węgrowskiej i Rolanda Bilickiego z romskiego zespołu Romanca

Restauracja Ujazdowska&Mołdawska, **październik 2012**



Dorota Stalińska, mecenas akademii filmowej KIE



Czas na wymianę kontaktów

Restauracja Florian, wrzesień 2012



Występ skrzypaczki, Magdaleny Szymańskiej



Aperitif

Restauracja Questo e Quello, maj 2012



Kręgle dla chętnych



Kolacja dla miłośników kuchni włoskiej

Restauracja Florian, kwiecień 2012



Występ Filipa Moniuszki



Zastuchani goście

Restauracja Krasnodwór, **marzec 2012**



Restauracja odebrała statuetkę członka KIE



Na początek spotkania – wino dla gości

Modowe Walentynki w Hotelu Europejskim, **luty 2012**



Gości rozgrzewał pokaz burleski



Wśród zebranych gości – Laura Łącz i Jerzy Gruza

Restauracja ToBaYa, **styczeń 2012**



Na gości czekało sushi



Goście spotkania wraz braćmi Boralami, reprezentantami kraju w Mistrzostwach Świata Pamięci w Chinach

Firma „Rosko” z siedzibą w Pyskowicach działa głównie w segmencie specjalistycznych usług budowlanych, w branży posadzek przemysłowych. W swojej ofercie proponujemy Państwu wykonawstwo następujących rodzajów nawierzchni:

Betonowych:

- dylatowanych
- bezspoinowych
- utwardzonych powierzchniowo
- zewnętrznych placów manewrowych i dróg
- pod różnego rodzaju wykończenia

Zywicznych :

- epoksydowo-kwarcowych
- jednobarwnych epoksydowych- wylewanych
- elektrostatycznych
- poliuretanowych

Oferujemy również:

- dokumentację projektową
- usługi z zakresu wszelkiego rodzaju napraw posadzek przemysłowych
- montaż siatki zbrojeniowej
- przemysłowe wylewki samopoziomujące
- przygotowanie podłoża pod wykonanie posadzek, wyburzenia

W/w rozwiązania mają zastosowanie w obiektach przemysłowych, magazynowych, handlowych, garażach oraz w przemyśle spożywczym i chemicznym.

Współpracujemy z dostawcami, którzy zapewniają nam wysokiej jakości materiały potwierdzone certyfikatami. Posiadamy potencjał umożliwiający realizację przedsięwzięć w krótkim czasie. Powierzone zadania wykonujemy przy zastosowaniu najnowszych technologii rzetelnie, terminowo i sprawnie organizacyjnie.

Będąc doświadczonym wykonawcą możemy sprostać wszelkim wymaganiom technologicznym i estetycznym.

Ofertę naszą kierujemy do inwestorów i generalnych wykonawców, a także klientów prywatnych, którzy poszukują profesjonalnego wykonawstwa oraz oczekują wysokiego poziomu świadczonych usług, z zapewnieniem bezawaryjnego przebiegu prac, a także serwisu gwarancyjnego i pogwarancyjnego.

**W przypadku pytań pozostajemy do dyspozycji pod następującymi numerami telefonów:
609 87 88 86 i 609 88 81 89 oraz e-mail: rosko.posadzki@gmail.com; biuro@rosko.net.pl**

Serdecznie zapraszamy do współpracy.



LIDER W MONTAŻU INSTALACJI LPG W SAMOCHODACH

- Nowoczesne technologie
- Profesjonalne i niezawodne systemy LPG
- Wykwalifikowana kadra z wieloletnią praktyką
- Zaufanie i zadowolenie tysięcy Klientów
- Współpraca i obsługa największych Flot Samochodowych



Energy Gaz Polska
Warszawa, ul. Ostrobramska 38 A
tel.: 22/810 00 90, 504 20 01 01

www.egp.pl

